Nr 179. Kraków, Sroda 7 Sierpnia 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna **trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryeharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Akcya wyborcza „via“ Wiedeń.

W obozie ruskim zaszedł fakt, który ze względu na swój przebieg i ze względu na obecną porę uważać należy za zręczne wygranie dość niespodziewanego atuta wyborczego. Mówimy o ruskiej deputacyi, jaka jeździła do Wiednia i była u prezydenta ministrów, o której dowiadujemy się obecnie z „Diła“.

Pretekst tej deputacyi był bardzo skromny: budowa gmachów dla gimnazyów ruskich we Lwowie i w Tarnopolu. — Ale z deputacyą tą pojechali posłowie, a jak „Diło“ oświadcza, podczas jej bytności u dra Koerbera „rozumie się, że mówiono tam nietylko o samych budynkach gimnazyalnych“.

Mianowicie p. Romańczuk przedstawić miał prezydentowi ministrów trzy sprawy: włości rentowych, uchwalonych przez Sejm, secesyi ruskich posłów i obecnych wyborów.

Pierwszą i drugą kwestyę interpretowali posłowie ruscy w sposób znany, przedstawiając włości rentowe, jakoby rzekomo wymierzone przeciw Rusinom a dla polskiej kolonizacyi we wschodniej Galicyi. Przyczyną zaś secesyi sejmowej Rusinów miała być wedle tej interpretacyi „praktykowany od dłuższego czasu system przeciw Rusinom, objawiający się zwłaszcza w całym zarządzie kraju.“

Nakoniec przyszły na stół wybory. P. Romańczuk zarzucił mianowicie, że „rozpisano je w najniedogodniejszej dla rolników porze, widocznie w tej tendencyi, aby ułatwić polsko-rządowej stronie przeprowadzenie ich po swojej myśli nawet bez zbytnio rażących nadużyć i z pewnym pozorem legalności, utrudniając, albo nawet uniemożliwiając rolnikom - włościanom zwłaszcza organizacyę wyborczą i liczny udział przy prawyborach. W drugiej i trzeciej więc z poruszonych spraw Rusini raz jeszcze powtarzają swe żądanie, nieraz już nawet nawpół z mazurskimi posłami podnoszone, o zmianę systemu, a zwłaszcza o wprowadzenie „austryackiej“, jeżeli już nie europejskiej sprawiedliwości w miejsce obecnej „galicyjskiej“ a skrupulatnej bezstronności i prawności przy wyborach.“

Interesującą była odpowiedź dra Koerbera, że nie wiedział o tem, iż wyznaczony dla Galicyi termin jest tak niedogodnym, że ten sam termin wyznaczył także dla Krainy i zapewnił, że będzie się starał o legalne przeprowadzenie wyborów.

Potem zabrał głos ponownie p. Romańczuk i słusznie zupełnie podniósł, „iż zbiory w polu w Krainie w innej porze się odbywają, a w innej w Galicyi. Wreszcie przedstawiał, że Rusini nawet wedle tendencyjnie przeprowadzonego ostatniego spisu ludności liczą w Galicyi 3,080.000 głów, a takiego narodu, mającego nadto osobliwe znaczenie dla państwa przez swe położenie geograficzne i stanowisko etnograficzne, nie można lekceważyć i upośledzać. Centralny rząd ma obowiązek zrobić raz koniec dotychczasowemu systemowi względem Rusinów i zaprowadzić inny porządek w Galicyi. Niechaj ustanie opinia, jaka obecnie panuje wśród Rusinów, że albo niema należytej świadomości o tem, co się w Galicyi dzieje, albo nie ma chęci tego usunąć, albo nie ma siły ku temu. Każda z tych ewentualności byłaby złą i smutną dla samego rządu“.

Tyle o posłuchaniu deputacyi podaje „Diło“, a my nie mamy prawa się domyślać, co jeszcze potem i jak mówiono, czegoby jednakże posłowie ruscy nie uznali za stosowne ogłaszać drukiem.

Akt cały powyższy należy uważać za agitacyę wyborczą „via Wiedeń“, agitacyę w gruncie rzeczy zupełnie uprawnioną, która jednak wobec metody, z jaką ją przeprowadzono, budzi pewne uczucie niesmaku.

Nie chodzi nam o to, że p. Romańczuk zarzucił tendencyę w rozpisaniu wyborów na same żniwa, bo był to owszem manewr poprostu oburzający swoją usłużnością na rzecz konserwatystów. Nie winimy ich, że skargę na rządowe władze krajowe wniesiono do rządu centralnego, bo wszakże my w kraju nie mamy sposobu pociągnięcia władz owych do odpowiedzialności, nie było więc innego żadnego sposobu jak domagać się od rządu, aby ukrócić wszelkie nielegalności z ich strony. Owszem, gdyby dzięki wspomnianej audyencyi istotnie zapanowała legalność przy obecnych wyborach do Sejmu, p. Romańczuk przysłużyłby się także wielce i polskiemu ludowi.

Ale dlaczego posłowie ruscy podając to wszystko, nie mogli się obejść bez tej antipolskiej papryki, jaką stale Rusini zaprawiają każdą swoją potrawę polityczną?

Już sam sposób, w jaki się deputacya dostała do dra Koerbera, udając w przedpokoju, przed drzwiami ministeryalnego gabinetu pokornych petentów, a za drzwiami zmieniając się w srogich prokuratorów, jakoś niebardzo... miło się przedstawia.

A przytem, jeśli już miano podnosić słuszne zarzuty przeciw legalności przeprowadzanych u nas wyborów, to dlaczego zrobiono to przy akompaniamencie dwóch innych spraw, podanych tendencyjnie i nieprawdziwie?

Dalej, co znaczy takie przedstawianie rzeczy, jakoby nadużycia wyborcze były aktem ucisku Rusinów przez Polaków, skoro te nadużycia mają charakter społeczny, nie narodowy, i jeszcze dotkliwiej może dają się we znaki polskiemu ludowi? Dlaczego robić naród polski odpowiedzialnym za działalność jednej kliki?

Oburzającem jest już wreszcie to, co p. Romańczuk powiedział o tendencyjności spisu ludności na niekorzyść Rusinów, bo jeśli komu w tym wypadku, to nam się dzieje krzywda.

Rusini zabierają całe wsie polskie we wschodniej Galicyi, ich księża i diaki przy spisie ludności całe wsie nasze pozapisywali jako ruskie i jeszcze powiadają, że są pokrzywdzeni!

My wcale a wcale nie lekceważymy, ani znaczenia narodu ruskiego, ani nie myślimy zaprzeczać mu jego praw, do których zdobycia owszem, jako do rzeczy sprawiedliwej, pomocni być chcemy. Tylko niech Rusini zaniechają swej metody, aby przy podnoszeniu nawet najsłuszniejszych swych domagań się, ukrywać zawsze w nich kolec niemile drażniący poczucie narodowe Polaków.

Listy słowiańskie.

Z Chorwacyi, 31 lipca.

(Głośna sprawa. — Miłość czy ambicya? — Dr Tresić-Pawiczyć winowajcą. — Dr Frank i jego organ. — Przyszła opozycya w sejmie.)

Jeszcze się dotąd nie uspokoiły umysły, ani nie umilkły echa sprawy, która przynajmniej w telegramach stała się głośną w całej prawie Europie. Niestety, jak zawsze i wszędzie, tak i tutaj zawiść, zła wola i tendencya polityczna zabarwiły prawdę w taki sposób, że nawet w lakonicznych telegramach więcej było fantazyi, niż prawdy. Chciwi senzacyi korespondenci z fałszywych lub bardzo niepewnych czerpiąc źródeł utworzyli cały romans skandaliczny, w którym szczególniej bohater odgrywał rolę nie bardzo zaszczytną.

Na podstawie autentycznych wiadomości mogę jednak czytelnikom waszym podać rzecz w barwach właściwych i sprowadzić do takich rozmiarów, jakie miała w rzeczywistości.

Panna Slawa Srkulj była nauczycielką w Warażdynie i słynęła oprócz piękności, niezwykłą ekscentrycznością. Poznawszy się z jednym panem została jego narzeczoną, a gdy ją porzucił, wstąpiła do klasztoru Urszulanek. Po roku wystąpiła i znowu się zaręczyła z innym, którego porzuciła. Mniej więcej przed 6 laty, kiedy dr Tresić zamieszkał w Zagrzebiu, starała się do niego zbliżyć i szukała do tego sposobności, aż jej się istotnie nadarzyła na balu. Nietylko postać zewnętrzna ale i wykształcenie i sława dra Tresića jako poety oddziałały na p. Srkulj w ten sposób, że poczęła po prostu szaleć za nim. Mając środki, bo była z domu bogatą, przybywała często do Zagrzebia, a nie otrzymując odpowiedzi na swe listy miłosne, groziła drowi Tresićowi, że się otruje. Brat jej bojąc się, aby tego nie uczyniła, sam interweniował i prosił dla niej o względy.

Tymczasem dr Trasić nie mogąc jej odpłacić wzajemnością i poznawszy jej przeszłość, starał się, ile mógł, przerwać nić znajomości. Nie było to jednak łatwo, skoro p. Srkulj postanowiła ambicyę swoją zaspokoić i zostać koniecznie żoną głośnego pisarza a nie mogąc go spotkać, odważyła się na odwiedzanie go w mieszkaniu... Podobno obojętność kochanka i stanowcze jego oświadczenie, że się z nią żenić nie może, nie tylko nie ostudzało zapałów p. Srkulj, ale je tem więcej rozżarzało. Posunęła się do groźby samobójstwa, trzymając rewolwer w ręku, ale i to nie skutkowało. Wśród tego dr Tresić dostał do rąk trzy listy miłosne pisane do niej przez pewnego żupana, a te mu tem więcej jeszcze uczyniły niemiłą narzucającą się kochankę. Nic też dziwnego, że wiadomość, jakoby była brzemienną, przyjął z jej ust obojętnie i oświadczył, że słuszna to kara za grzechy popełnione...

Panna Srkulj postanowiła bądź co bądź zmusić dra Tresića do ożenienia. Dnia 15 lipca wieczorem zaprosiła go listownie do siebie, grożąc, że jeżeli nie przyjdzie, ona się zabije. — Dla uspokojenia jej poszedł; ale widząc, że jest zbyt zdenerwowana i że żadne perswazye nie pomagają, opuścił jej mieszkanie i udał się do restauracyi, gdzie go koło przyjaciół oczekiwało. Tam to około godziny 1-ej w nocy doszła go wiadomość, że się p. Srkulj przed jego mieszkaniem zabiła wystrzałem z rewolweru.

Dra Tresića ogłoszono winowajcą, i to nietylko uwodzicielem, ale co więcej, podmawiaczem do dzieciobójstwa.

Tymczasem dr Tresić zawinił w tem, że nie odwzajemniając uczucia panny, przyjmował ją przecież u siebie i wszedł z nią w bliższe stosunki, co zapłacił teraz sowicie, nie licząc się z następstwami.

Skoro sekcya zwłok wykazała, że o brzemienności nie było i mowy, że natomiast panna Srkulj była histeryczką w największym stopniu i skoro dr Tresić udowodnił i listami zmarłej i świadkami, że jej nigdy obietnicą ożenienia nie łudził — sprawa poczęła przybierać inny obrót, a przeciwnicy obwinionego poczęli się obawiać, że może z przygody wyjść bez szwanku. Wtedy „Hrvatsko pravo“, organ dra Franka i t. zw. czystych prawaszów (Starczewiczan), uderzył w wielki dzwon, pisząc codziennie wielkie artykuły wstępne przeciw drowi Tresićowi i wyciągając skandaliczne rzeczy na jaw jeszcze z czasów bliższego stosunku swego z drem Tresićem w redakcyi „Hrv. Prava“ — I stało się zadość agitacyi: skazano dra Tresića na dwa miesiące więzienia — za uwiedzenie. Sprawa poszła do sądu apelacyjnego i wyrok nie jest jeszcze prawomocny *).

Tensam dr Frank — jak to już pisaliśmy — stał się przyczyną, że mniejszość sejmowa, stojąca w opozycyi do większości rządowej, nie mogła się zjednoczyć do przyszłej pracy dla dobra narodu. *(Pr.)*

*) Dra Tresića wypuszczono już na wolność. Donieśliśmy o tem w telegramach numeru „Nowej Reformy“ z dnia 4 b. m. (Przyp. Red.)

Ruch wyborczy.

Nadużycia wyborcze. Z Mościsk przyszło zaprzeczenie pierwotnej wiadomości, jakoby hr. St. Stadnicki nie kandydował i w ślad za tem pojawiły się bardzo niepokojące wieści o praktykach tamtejszego starostwa. Podaje je w wielkiej obfitości „Naprzód“, za którym my przytaczamy same tylko fakta, w przekonaniu, że hr. Piniński, który tak energicznie zapewniał w Sejmie o swej bezstronności, nie dopuści do dalszych tego rodzaju objawów w akcyi wyborczej.

Oto wspomniane fakta:

Dnia 2 b. m. zasądziło starostwo mościskie włościanina z Czerniawy, Michała Bonka, na 7 dni aresztu i to bez możności rekursu, na podstawie patentu z r. 1854 za „sprzeciwienie się wójtowi w urzędowaniu“ na zgromadzeniu przedwyborczem, odbytem dnia 28 lipca b. r. w Małnowie. Mianowicie wójt, przybywszy na to zgromadzenie, oświadczył, iż je rozwiązuje i kazał ludziom rozejść się. Bonk, jako przewodniczący, odparł na to, iż wójtowi nie przysługuje żadna ingerencya co do zgromadzeń wyborczych, które dozwolone są ustawą, że zatem zgromadzenia nie rozwiąże.

Starostwo mościskie „tłómaczy“ ustawę o zgromadzeniach wyborczych (§ 4 i 11) w ten sposób, iż tylko wyborcy (Wähler) a nie prawyborcy i to miejscowi mogą zwoływać zgromadzenia i brać w nich udział; wedle tej interpretacyi, prawyborcy (Urwähler), wybierający wyborców, nie mają więc prawa urządzać zgromadzeń. Na podstawie tej dowolnej i fałszywej interpretacyi ustawy starostwo zabrania urządzać zgromadzenia przedwyborcze.

Starostwo całemi godzinami męczy ludzi przesłuchiwaniem, kto zwoływał zgromadzenia wyborcze, kto przemawiał i o czem itd.

W Husakowie oświadczył wójt Dziurzyński wobec licznych świadków, że z rozkazu starostwa tylko on sam i prezes kahału Ehrenfreund muszą zostać wyborcami.

Dnia 24 lipca b. r. była wyłożona we wsi Rodenice lista wyborcza do przeglądnięcia — a już dnia 1 b. m. minął termin do wnoszenia reklamacyi. Tego też dopiero dnia, gdy reklamacyi nie można już było wnosić, kazał Kaliniewicz urzędowi gminnemu wykreślić z listy wyborczej opozycyjnego włościanina Prykawkę, wtedy, kiedy listy wyborcze już były prawomocne i niewolno było ich zmieniać

Przemyśl. P. dr Dworski, burmistrz i b. poseł na Sejm, oświadczył stanowczo, że więcej mandatu poselskiego nie przyjmie, ponieważ znużony długoletnią pracą pragnie odpocząć. W jego miejsce kandyduje dr Leonard Tarnawski, rad. asesor mag. i prezes „Sokoła“.

Nowy Sącz, 5 sierpnia. Dziś odbyło się w redakcyi „Związku chłopskiego“ w Nowym Sączu zgromadzenie przedwyborcze. Na zgromadzenie przybyło kilkudziesięciu wyborców, którzy przyrzekli popierać ponownie kandydaturę p. Stanisława Potoczka.

Wadowice, 4 sierpnia. Ruch wyborczy w Wadowicach szybkim krokiem postępuje naprzód, agitatorzy i kandydaci zjawiają się tu jak meteory i spieszą dalej, bo „czas traci, czas płaci“, a wybory niemal na karku.

Zaledwie odjechał stąd ks. Stojałowski, aby w powiecie bocheńskim szukać drugiego szczęścia (stara się bowiem o dwa mandaty), zjeżdża do nas z Bochni były poseł dr Ferdynand Mais i na zgromadzeniu w sali „Sokoła“ wadowickiego, odbytem dnia 4 b. m., zgłasza ponownie swoją kandydaturę na miasta Bochnia-Wadowice i składa sprawozdanie ze swoich czynności poselskich.

Na dzień 8 b. m. marszałek powiatu wadowickiego p. Sławiński zwołuje zgromadzenie, celem naradzenia się w sprawie wyborów.

Cło od bydła według nowego projektu niemieckiego.

Zaraz po urzędowem ogłoszeniu projektu nowej taryfy cłowej zaznaczyliśmy, że niektóre jej postanowienia mają poprostu charakter prohibicyjny i mogą doprowadzić do ostrej wojny cłowej. Otóż ulegając parciu agraryuszów, rząd niemiecki podwyższył nadmiernie cło od bydła i przetworów zwierzęcych, jak to okazuje się z podanej tabelki.

Z WSPOMNIEŃ POWSTAŃCA.

II.

Narzeczona.

Napisał B. A.

Źle się już działo z naszem powstaniem w lutym 1864 r. w lubelskiem.

Oddziały powstańcze coraz mniejsze, coraz rzadsze były, a zuchwalstwo Moskali coraz się powiększało. Nic więc dziwnego, że coraz częściej zdarzały się fakta niekarności narodowej, że samolubstwo jednostek, chciało wyzyskać to położenie na swoją korzyść!

Zaległości w płaceniu podatków narodowych zdarzały się coraz częściej, a i odmowy płacenia także nie były rzadkiemi.

Jednego więc razu zeszliśmy się z mym naczelnikiem województwa, pułkownikiem Żaczkiem, gdzieś w krasnostowskiem, czy zamojskiem, w jednej z licznych Gruszek.

Pułkownik Żaczek rzekł do mnie:

— Właścicielka Tyszowiec odmawia zapłaty podatku zaległego w wysokiej sumie (nie pamiętam już jakiej) a naczelnik powiatu pisze mi, że temu zaradzić nie może. — Jedź więc tam a porozumiawszy się z naczelnikiem powiatu, ściągnijcie zaległy podatek, choćbyście mieli udać się do pomocy, kręcącego się tam oddziałku Karola Świdzińskiego.

Jak kazano tak i spełniono; tegoż dnia uzbroiwszy się w paszport wójta gminy, opiewający na imię Andrzeja Podgórskiego, byłem już w drodze.

Przy śniegu i mrozie, sanki sunęły szybko, unosząc mię otulonego burką, w nieznaną okolicę. Którędy jechałem, tego nie pamiętam, wiem tylko, że wstępowałem do znanej patryotki pani Zakrzewskiej, a w Skomorochach czy Tuczępach u jednego z panów Świdzińskich nocowałem.

Dojechałem nareszcie do jakiejś miejscowości, gdzie mieszkał naczelnik powiatu hrubieszowskiego pan Grott. Tu się dowiedziałem, że wyprawa moja musi pozostać tym razem bezskuteczną, bo Moskale są w Tyszowcach a cała okolica jest przeżynaną ustawicznie przez tak zwane „oddziały latające“, które polują na oddziałek powstańczy Karola Świdzińskiego. Poradził mi więc pan G. zwrócić marszrutę ku północy, aby nie wpaść w ręce wrogów.

Tak więc zrobiłem, lecz z tej podróży pamiętam tylko, że wieczorem wśród śnieżnej zamieci zatrzymałem się chwilowo u jakiegoś pana Ligoskiego, który mię niezwłocznie dalej o jaką milę odesłał.

Około 9-tej wieczorem stanąłem w Białowodach w gościnnym domu państwa D., gdzie mię na noc zatrzymano.

Dzieciaki już spały, a oprócz państwa, ludzi jeszcze młodych, znajdowała się w domu siostra pana D., jeżeli się nie mylę, panna Kornela.

Przy herbacie dowiedziałem się, że znajdował się w domu w leczeniu brat pana, czy pani, ranny.

Około 11-stej w nocy udaliśmy się na spoczynek. Rozkładu domu zupełnie nie znałem, oprócz pokoju jadalnego i salonu za nim następującego, w którym mi na kanapie posłano.

Zasnąłem twardo, gdy około 3-ciej lub 4-tej rano rozległ się łoskot uderzeń naraz do wszystkich drzwi i okien, — a w tych ostatnich sylwetki baszłyków moskiewskich na tle śniegu się zarysowały.

Cały dom stanął na nogach pod wpływem złowrogich krzyków moskiewskich, — ja zaś bałem się ruszyć, ażeby nie być spostrzeżonym przez Moskali, stojących w oknach i przemyśliwałem tylko nad tem, jakby się pozbyć dokumentów i blankietów obciążających, które kurczowo w ręku ściskałem.

Już słyszałem Moskali w sąsiednim pokoju, zarządzających jak u siebie „czaj! podawat' czaj!“ i groźnie o powstańcach mówiących, gdy przebiegła służąca przez salon. Od niej dowiedziałem się, że w sąsiednim pokoju śpi panienka.

Nie troszcząc się o mój kostyum, jak wąż ześliznąłem się z posłania i przypełzałem do pokoju i łóżka panny Kornelii, dla oddania jej pod opiekę mego pakieciku. Ona go wzięła i zaraz w wielkim wazonie ukryła, a mnie rzekła:

— Pamiętaj pan, że dziś jesteśmy narzeczeni, bo to pana ocalić może.

Trwało to mgnienie oka, poczem ja znów pełzając, powróciłem już spokojniejszy na moje posłanie.

Wkrótce potem panna K. już ubrana przeszła przez salon do jadalnego pokoju, gdzie z wesołym uśmiechem starała się jak najuprzejmiej Moskaluszków zabawić.

Gdym się ubrał, i ja wszedłem do jadalni, i o cudo, panna K. serdecznie mię ucałowała, a cała rodzina imieniem Jędrusia mię nazywała, oficerom zaś przedstawiony zostałem jako pan Andrzej Podgórski, narzeczony panny Kornelii.

Dwaj oficerowie, dowodzący „oddziałem latającym“, byli to młodzi, od 18 do 20 lat mający, świeżo upieczeni kadeci.

Uprzejmość gospodarstwa, a jeszcze więcej piękne oczy panienki, srodze im do serca przypadły, ale z wielkiem niedowierzaniem na mnie chwilę popatrzyli i zaraz udali się do salonu, aby tam zrobić rewizyę.

Nic tam nie znaleźli, ani w pokoju panienki, ale moja burka ich zaintrygowała.

— Wy wsio taki, pawstaniec, pan! — i zaaresztowali mnie, zatrzymując pod swoją strażą.

Gościnnością i uprzejmością starano się zwalczyć młodzików, a panienka, traktując mnie jako przyszłego swego dozgonnego przyjaciela, pięknemi oczami swemi starała się zahypnotyzować dzikusów.

Graliśmy więc na fortepianie, śpiewali chórem „Boże, coś Polskę“ i „Boże cara chrani“, a już co ciekawsze, to powstańczą piosnkę na nutę „A u naszej popadi!“ popijając przytem herbatę z rumem.

Oficerom serca miękły, prowadzili ze mną długie rozprawy, ściskali za ręce i wyrażali żal, że mnie muszą aresztować, bo:

— Wsio taki, wy pawstaniec!

Dnieć zaczynało, gdy wprowadzono do salonu dwa dzieciaczki, chłopczyka i dziewczynkę, od trzech do pięciu lat mające. Rzuciły mi się na szyję, obsypując pieszczotami i całusami na powitanie „wujaszka Jędrusia“.

Tu zawahali się młokosy moskiewscy i zdecydowali, aby posłać po wójta, aby on skonstatował, kto ja jestem.

Tymczasem zasiedliśmy z nimi do preferansa, a moja narzeczona, pozwalając im wygrywać, jakoteż gospodarz, nalewający to wódki, to wina, wprowadzili paniczów w złoty humor.

Około dziesiątej nadjechał wójt oczekiwany i o dziwo, poznałem we wchodzącym wczorajszego znajomego pana Ligoskiego, który, rzucając mi się w objęcia, nazwał mię swym „kochanym Andrzejem“, a o całą rodzinę Podgórskich czule się wypytywał.

Temu świadectwu wójta chętnie się poczciwcy poddali, a oświadczając mi, że jestem wolny, jeden z nich dodał:

— A wsio taki, wy pawstaniec! Jej Bohu, wy pawstaniec!

Obiecał mi przytem, że jeżeli mię gdzie w oddziale powstańczym przydybie, to zastrzeli mię z własnego rewolweru!

— Zgoda — odrzekłem — jeżeli ja Was uprzedzić nie zdołam!

Najadłszy się, napiwszy, „latający oddział“ moskiewski wymaszerował już dobrze po południu.

Ocalony więc znowu byłem, dzięki prawdziwemu poświęceniu panny Kornelii, a przytomności umysłu wszystkich, począwszy od drobnych dzieciaczków. Wszystko to zaś urządziła panna K., która wobec niebezpieczeństwa i przy oryginalnej scenie w jej pokoju, miała na tyle przytomności, by mię zapytać na czyje imię mam paszport!

Naturalnie że dzieci były nauczone, a panu Ligoskiemu przez posłańca dano znać, że jest tu także p. Andrzej Podgórski z Gruszki.

Po naradzie uznaliśmy jednogłośnie, że nie należy tego dnia puszczać się w podróż i dlatego na noc w Białowodach zostałem.

Byliśmy po kolacyi, a po wzruszeniach dnia mieliśmy zamiar udać się na spoczynek, gdy naraz zahuczało na dworze, a służba wpadła z okrzykiem: „Moskale!“

Dzięki Bogu, byli to nasi znajomi z nocy poprzedniej. Tak im się widać tam podobało, że postanowili znowu zabawić się z nami.

Gdy weszli dwaj praporszczykowie, nie mogli wstrzymać okrzyku, widząc mię:

— A wy tutaj! — a jeden z nich nie omieszkał dodać:

— Wsio taki, wy pawstaniec!

I znowu z panną Kornelią trzeba było przyjąć rolę narzeczonych, ich karmić, poić i zabawiać, aż rankiem dopiero zabrali się do wymarszu.

Żegnając się ze mną, ten sam zawsze młokos powtórzył mi swoje:

— A wsio taki, wy pawstaniec!

Gdyśmy się upewnili, że Moskale pomaszerowali do Hrubieszowa, wydostałem moje papiery, które bezpiecznie w nawozie były ukryte, a przeprosiwszy moich gospodarzy i ich piękną i zacną siostrzyczkę, za tyle sprawionego im kłopotu, — na zawsze ich pożegnałem.

Co to jednak może wzrok oczów panieńskich.

Moskale tak byli niemi olśnieni, że ranny braciszek gdzieś w pokoiku spokojnie przeleżał, pomimo robionych rewizyj.

„Oj, niezginęła jeszcze Ojczyzna,
Bo gdzie niewiasty tak czują...“

. . . .

nuciłem odjeżdżając ku Chełmu.

Wyprawa więc Tyszowska nie udała się, a czy jej kto potem próbował i z jakim skutkiem? — tego nie wiem, losy bowiem gdzieindziej mię zagnały.

. . . .

Marzec, 1900 roku.

Przedmiot cła	Nowe cło za 100 klg.	Dawne cło marek
Konie od sztuki:		
wartości do 300 m. . .	30	20
„ od 300—1000 m.	75	„
„ od 1000—2500 m.	150	„
„ ponad 2500 m.	300	„
(Od koni poniżej 2 lat wieku płacono dotychczas tylko 10 m. za sztukę.)		
Muły od sztuki . . .	30	10
Osły „ . . .	5	10
Buhaje i krowy „ . . .	25	9
Jałowizna „ . . .	15	5
Cielęta „ . . .	4	3
Woły . . . . za 100 kg	12	sztuka 25·50
Owce od sztuki	2	1
Jagnięta wagi do 8 kg „	1	0·50
Kozy	wolne	wolne
Nierogacizna za 100 kg. żywej wagi	10	5
Gęsi . . . . . za sztukę	0·70	wolne
Drób wszelki za 100 kg. żywej wagi	6	„
	Za 100 kg.	marek
Mięso, słonina i jadalne wnętrzności świeże i mrożone	30	15
Pojedynczo przysposobione	35	15
Wieprzowina i słonina wykwintnie do stołu przysposobiona (wyrób masarski)	75	15
Uwaga: Bydło nieżywe, jadalne, podlega cłu jako świeże mięso.		
Świeże i pojedynczo przysposobione mięso bez kości, także ozory z wyjątkiem słoniny i wnętrzności, wędzone i marynowane szynki podlegają dodatkowemu cłu 20%.		
Drób zabity, pokrajany, nie przysposobiony	30	12
szpikowany	35	12
przygotow. wykwintniej .	75	60
Uwaga: Nieżywy drób wolny do spożycia podlega cłu jako drób zabity nieprzysposobiony.		
Dziczyzna	30	20
„ pojedynczo przysposobiona . .	35	20
„ wykwintnie przysposobiona . .	75	60
Ekstrakt mięsny i tabliczki z masy mięsnej; tabliczki do zup; płynne i stężałe preparaty do zup . . .	30	20
Kiełbasy z mięsa wołowego, dziczyzny lub drobiu . .	45	30
Ryby żywe i uśnięte, świeże i mrożone:		
Karpie	15	wolne
inne	wolne	„
Śledzie solone w beczkach, za tonnę	3	3
Śledzie w innem opakowaniu, mleczko, ikra . . .	2	2
Ryby suszone, solone, przyprawione, ale bez octu, oliwy i korzeni	3	3
Ryby przyprawione z octem, oliwą i korzeniami . . .	12	12
Ryby wykwintne przyprawione	75	60
Kawior	150	150
Ostrygi	50	50
Ślimaki, uda żabie . . .	wolne	wolne
Żółwie lądowe, z wód słodkich i bagien	„	„
Żółwie morskie	50	50
Raki zwykłe	wolne	wolne
„ „ preparowane .	60	60
Homary	50	50

Z życia sławnej kobiety.

Londyn, 11 sierpnia.

(*Nik.*) Szwajcarya należy do tych wyjątkowych krain, któremi Anglicy chętnie się zajmują, nie myśląc przytem o żadnych materyalnych zyskach, przeciwnie synowie Albionu przywożą mamonę do ojczyzny Tella, która swój dobrobyt w znacznej bardzo części zawdzięcza angielskim turystom. Wyrazem tych przyjaznych stosunków olbrzymiego imperyum brytyjskiego z malutką republiką helwecką jest również książka p. t. „Lake Genewa and his Literary Landmarks“ (Jezioro genewskie i jego literackie pamiątki). Autorem tej książki jest Francis Gribble, wydawca Archibald Constable.

Francis Gribble nie jest tuzinkowym feletonistą. Odczuwa żywo przyrodę i umie ją barwnie malować; pojmuje dziejową doniosłość tego skrawka ziemi, a zwłaszcza zajmująco przedstawia dzieje sławnych osobistości, których nazwiska zrosły się z jeziorem Genewskiem. Reformator Franciszek Bonivard, więzień długoletni Filipa Sabaudzkiego: Rousseau, Voltaire, Byron, pani Necker, oto szereg historycznych postaci, które nam autor angielski wiernie, a zarazem artystycznie odrysował.

Do najlepiej skreślonych kartek w owej książce należy rozdział, poświęcony kobiecie, którą niegdyś zajmowała się cała Europa, a która dzisiaj trochę już jest zapomnianą. Tą kobietą jest pani Staël.

W dwudziestym roku życia miała już europejską sławę i uważano ją za przewodniczkę ruchu kobiecego, za twórczynię nowej ery. Młodziutka Anna Necker zbierała hołdy jako utalentowana autorka, ale nie miała wielbicieli jako kobieta, niewiadomo bowiem, czy sława jej dorównywała także... brzydocie. Anna była brzydką, a co gorsza wiedziała o tem, nie była więc szczęśliwą, pomimo, że połowa jej talentu wystarczałaby do uszczęśliwienia tysiąca Kopowskich. Nie będziemy podawać według Francisa Gribblego rysopisu Anny Necker — wystarczy skonstatowanie jej notorycznej brzydoty. Przypominała rysami twarzy mężczyznę i to nie bardzo przystojnego.

Na życzenie matki oddała rękę staremu posłowi szwedzkiemu przy dworze francuskim, br. Staël-Holsteinowi, którego oczywiście nie kochała. W ten sposób dostała się na dwór królewski w Paryżu, a później w szalony wir wielkiej rewolucyi. Ojciec jej, znany minister finansów we Francyi, był jednym z wielu inicyatorów rewolucyi, Anna sama była wielbicielką Jana Jakóba Rousseau, nic tedy dziwnego, że ruch wolnościowy znalazł w niej gorącą zwolenniczkę.

Poznała Narbonne'a, wymownego, ognistego i pełnego szalonej odwagi rewolucyonistę. Oddała mu swoje serce i zawiodła się. Gdy Narbonne'owi groziła gilotyna, pani Staël ukrywała go w swoim domu, a potem odesłała do Anglii, co wymagało wiele trudu, kosztów, poświęcenia, a nawet narażania się na śmierć. W owych czasach głowa ludzka w Paryżu miała zaledwie wartość makówki. Gdy nadeszła sposobna chwila, pani Staël, pełna tęsknoty, podążyła do Londynu, ażeby zobaczyć Narbonne'a. Powróciła do Paryża, pełna smutku i upokorzenia, Narbonne przyjął ją bowiem tak zimno, że pierzchnąć musiało wszelkie złudzenie.

Spotkała później Benjamina Constanta, słynnego adonisa, świetnego mowcę i błyskotliwego autora. Dla niestałego charakteru nazywano go powszechnie: „Sola Inconstantia Constans“. Pani Staël zakochała się w nim na zabój, o ile zaś Constant odpowiadał jej wzajemnością, nie wiadomo. Stosunek ich trwał przeszło 10 lat, a przez ten czas ludzie ci zdołali odbyć całą drogę od miłości, aż do lekceważącej pogardy. Rozeszli się, a wówczas Constant w swoich zwierzeniach dał nie bardzo pochlebny obraz tej kobiety.

Odzyskawszy wolność Constant ożenił się, a pani Staël, już dawno owdowiała, oddała rękę pięknemu... porucznikowi od huzarów. I dziwna rzecz: u boku pana porucznika pędziła spokojny żywot... matki przy synie. Ale ciągło ją zawsze do Paryża, gdzie chętnie przesiadywała nawet wówczas, gdy młody jej mąż umierał powoli. Zamknęła też oczy nad Sekwaną, a w ostatniej chwili wspominała o Benjaminie Constant. Gdy zwłoki jej spoczęły na katafalku, przybył Constant i rzewnie płakał u stóp tej kobiety, która byłaby z pewnością swoją genialność i sławę oddała za urodę.

Kronika.

Kraków, 6 sierpnia.

5 sierpnia 1864 na stokach warszawskiej cytadeli stanęła wielka wspólna szubienica, na której zawisnąć mieli członkowie ostatniego powstańczego Rządu narodowego: Romuald Traugut, Roman Żuliński, Rafał Krajewski, Józef Toczyski, Jan Jeziorański.

O godzinie 9 rano w bramie cytadeli ukazał się smutny pochód: skazani jechali każdy osobno na małych drabiniastych wózkach, mając każdy po prawej stronie księdza Kapucyna. Po obu zaś stronach wózków jechali w pełnej gali, w lśniących hełmach, na siwych, ogromnych koniach żandarmi z obnażonemi pałaszami, oraz postępowało kilka plutonów piechoty.

Na pierwszym wózku jechał Traugut. Ubrany był tak, jak go aresztowano w długim granatowym, ciepłym paltocie, oblamowanym szeroką taśmą.

Za wózkiem Żulińskiego szła jedna z jego sióstr aż pod samo rusztowanie. Gdy ją oddalono, zawołała odchodząc: „odwagi bracie!“

O trzydzieści kroków przed rusztowaniem skazanych zsadzono z wózków i ustawiono po lewej stronie rusztowania. Oficer odczytał wszystkim wspólnie prawomocny już wyrok śmierci.

Najmniej zważał na odczytywanie wyroku Traugut. Nie przestawał ani na chwilę rozmawiać z towarzyszącym mu księdzem, i widocznem było, że nie o przyszłem życiu była tam mowa. Był zupełnie spokojny. Stał pod szubienicą, wyniesiony wysoko ponad tę zgraję carskich niewolników swojem niezachwianem męstwem i pogardą śmierci. Patrzyli nań siepacze z tajną zawiścią i mimowolnym szacunkiem, bo nic nie uronił do ostatniej chwili z swej wysokiej godności Najwyższego Naczelnika Narodowego Rządu.

Traugut pierwszy z dziwnym spokojem włożył śmiertelną koszulę, za nim inni. Żadnemu z straconych nie związano rąk, jak się to zwykle czyni przy egzekucyach. Gdy postawiono ich na schodkach pod stryczkami, Toczyski schwycił stryczek do ręki i pocałował go. Rafał Krajewski wydobył z pętli swą długą piękną brodę, aby nie przeszkadzała zaciśnięciu się sznura. Najmniej spokoju okazywał Jeziorański, który często zwracał głowę to w prawo, to w lewo; widocznie nie pokończył jeszcze rachunków z życiem, nie pożegnał się ostatecznie z nadzieją,

Traugut tracony był pierwszy. W ostatniej chwili złożył ręce i podniósł oczy do nieba. Tak z podniesioną głową pozostał na stryczku nawet jeszcze wówczas, gdy po skonstatowaniu śmierci zdjęto mu płócienną przepaskę z oczu.

Tak zmarli nasi bohaterowie. Wczoraj pamięć ich czczono we Lwowie. U nas o pamiętnej rocznicy zapomniano.

Rada m. Krakowa nie istnieje! Dziś w sądzie powiatowym przed sędzią p. Popielem toczył się proces, w którym wydano wyrok, w motywach swych uznający, że stara Rada miasta Krakowa urzęduje nielegalnie. Toczył się mianowicie spór pomiędzy gminą m. Krakowa a „Związkiem handlowym bydła“ o rozwiązanie kontraktu dzierżawy zakładu kontumacyjnego na Prądniku. Do skargi dołączono wymaganą ustawami uchwałę Rady miejskiej, zezwalającą na wytoczenie procesu, a powziętą w styczniu r. 1901. Zastępca jednak strony przeciwnej, adwokat dr Skąpski, odparł, że legalności tej uchwały nie uznaje i w bardzo bystrej interpretacyi obowiązujących ustaw i odpowiednich uchwał sejmowych wykazywał, że Sejm przydłużył Radzie m. Krakowa mandaty tylko po koniec roku 1900. Po upływie tego czasu Rada przestała istnieć, a wszelkie jej uchwały nie mają mocy obowiązującej. Temsamem więc i niniejszej skardze brak odpowiedniej legitymacyi. Sędzia przychylił się do powyższego zapatrywania, a temsamem musiał wydać wyrok na niekorzyść gminy.

Dr Skąpski oparł swój wywód na dwóch argumentach, po pierwsze, że w statucie m. Krakowa nie ma postanowienia, że do czasu ukonstytuowania się nowo wybranej Rady urzęduje Rada dawna (jak to jest w ustawie gminnej i ustawie dla 30 miast wydanej), powtóre, że Sejm przedłużając ustawę mandat radców na rok jeden autentycznie wyjaśnił, że po upływie okresu, na który wybór opiewał, mandat wybranych gaśnie.

Kwestyą tą zajmował się swojego czasu nasz dziennik, wykazując, że w braku wyraźnego postanowienia na ten wypadek, gdy wybory nie będą w przepisanym czasie rozpisane, albo gdy nowo wybrana Rada z powodu nielegalności wyborów ukonstytuować się nie może, że więc na ten wypadek analogicznie stosować należy przepisy ustawy gminnej i ustawę dla 30 miast.

To zapatrywanie na tę kwestyę wyraziło także ministerstwo spraw wewnętrznych.

Ustawa sejmowa, przedłużająca mandat radców na rok jeden, miała na celu uniemożliwienie rozpisania nowych wyborów, a bynajmniej nie stawiała interpretacyi, przez dra Skąpskiego twierdzonej.

Teatr ludowy. Czytamy w jednem z pism lwowskich:

„W sprawie teatru ludowego otrzymujemy list, który ze względu na długość, streścić musimy o ile możności. Szanowny autor listu, widocznie człowiek pracy, bardzo szczerze i logicznie wykazuje konieczność utworzenia teatru ludowego we Lwowie. — Wykazując dokładnie rezultaty takiego teatru w Warszawie i Krakowie, zwraca się do ludzi dobrej woli, wykazując już nietylko obowiązek społeczny, ale nawet i interes pieniężny, który mógłby opłacić stosunkowo bardzo niewielki zaryzykowany kapitał. Przepychów i złoceń dla ludu nie trzeba. Ławki ledwo ociosane i scenka nawet prymitywna, bo wszystkie zbyt wykwintne wynalazki rozrywają uwagę prostych umysłów, nużą łatwo i są najzupełniej niepotrzebne. Artystów tylu tuła się po prostu po prowincyach galicyjskich. Dwóch albo trzech aktorów z tak zwaną „marką“, a reszta mogłaby w rodzaju szkoły dramatycznej terminować na deskach teatru ludowego. Trzeba tylko kogoś posiadającego bardzo silną wolę, ażeby zajął się tą sprawą, a wtedy Lwów inny wygląd przybierze w niedzielę i święta. Tłumy pijane nie będą walały się bezmyślnie po cuchnących zaułkach, tłum ten, tak jak spieszy w Warszawie, jak spieszy w Krakowie — pójdzie i we Lwowie do teatru ludowego, aby tam, przy odpowiednio dobranym repertoarze, spędzić wieczór przyjemnie i pożytecznie. Nie można wymagać, aby teatr miejski stał się takim teatrem ludowym. Taka scena musi być zupełnie inna, inaczej sformowana, gra artystów musi być szeroka, jaskrawa, urządzenie sali mniej wspaniałe, wejście proste, oświetlenie inne, aby ubogie ubrania widzów nie występowały nadto w zbyt wielkiej jasności. Lud musi czuć się u siebie, nie w pałacu, a wtedy bawić się będzie ochoczo i śmielej. Czy nie należałoby się zastanowić nad tą kwestyą?“

Ależ naturalnie. Należałoby się zastanowić i rzecz w czyn wprowadzić. Tylko dobrej woli trzeba. Szanowny autor artykułu w piśmie lwowskiem podniósł powodzenie, z jakiem spotkała się instytucya teatru ludowego w Krakowie. Jest to prawdą, ale zważyć należy, że teatr ten dotąd jest niestałym, bo krakowska Rada miejska udzieliła pozwolenia na przedstawienia w ujeżdżalni obok Kacynów tylko na 2 miesiące: lipiec i sierpień. Otóż chodzi teraz bardzo o to, aby ten stan prowizoryczny zamienić na stały i aby krakowska Rada miejska udzieliła pozwolenia urządzania stałego widowisk w ujeżdżalni. Innej stosownej do tego celu sali, w Krakowie niema. Próbowano wprawdzie w zimie urządzać przedstawienia w sali strzeleckiej, — ale wkrótce jakieś zakulisowe zabiegi spowodowały, że prezes Towarzystwa strzeleckiego sali udzielić nie chciał.

We wrześniu ujeżdżalnia obok Kapucynów potrzebną jest na kwaterunek wojska i jarmark koński. To wiemy dobrze. Ale trwa to niedługo, coś 2 tygodnie i można wygodnie w tej ujeżdżalni — skoro się na to dzierżawca jej zgadza — dawać przedstawienia teatru ludowego przez cały rok.

Niechże więc krakowska Rada miejska nie ubija rzeczy w zarodku i gdy myśl teatru ludowego w Krakowie tak pięknie się przyjęła i teatr ten tak pomyślnie spełnia swoje zadanie, niechaj dlań ujeżdżalnia (bo innej sali nie ma) i nadal stoi otworem.

Fotografię „Domu polskiego“ w Morawskiej Ostrawie umieściła u siebie znana u nas firma Maurizio. Publiczność, składającą datki na cele „Domu polskiego“ zapewne to obchodzić będzie.

Z powodu korespondencyi z Zakopanego, podanej przez nas, w której była wzmianka o trupie teatralnej p. Müllera, p. Müller, zajęty wraz z p. Zawadzkim w kierownictwie teatru ludowego, prosi nas o zaznaczenie, że wiadomość ta jest nieprawdziwą i że on do wspomnianej trupy nie należy.

Tallard pracował wczoraj przez cały dzień (od południa) przed jedną kamienicą w ulicy Podwale. Czy nie byłoby bardziej wskazanem, czynności takie przeprowadzać w nocy? Oszczędziłoby się w ten sposób mieszkańcom bardzo przyjemnego widoku, a jeszcze przyjemniejszego zapachu.

Protomedyk dr Merunowicz otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

„Mianowanie“ p. Bobrzyńskiego ogłasza dziś urzędowo „Wiener Ztg“. Oto ogłoszenie: Cesarz zamianował wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej we Lwowie, dra Michała Bobrzyńskiego, zwyczajnym profesorem prawa politycznego powszechnego oraz austryackiego w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Z Towarzystwa „Polska Sztuka stosowana“. Otrzymujemy następujące pismo:

Uprzejmie proszę o podanie do wiadomości publicznej, że statut Towarzystwa „Poska Sztuka stosowana“ został już zatwierdzony, a ozdobne bilety kolorowane, pomysłu artsty-malarza, p. Franciszka Bruzdowicza, wykonane w zakładzie fototechnicznym p. K. Zadrażila w Krakowie na Zwierzyńcu są do nabycia, w cenie po 10 koron, w kancelaryi Muzeum Narodowego w Krakowie od godz. 11—1, oraz w Domu komisowym St. Modlińskiego i Sp. w Zakopanem.

Z kroniki policyjnej. Helena Autopolska podaje, że wczoraj rano zgubiła na mieście zegarek złoty damski z niebieską emalią i literami M. E.

Michał Piech z Biskupic donosi, że dzisiejszej nocy w domu noclegowym Leona Weindlinga przy ulicy Lubicz skradziono mu ubranie czarne, wartości 36 marek i korale wartości 1 złr.

W Boemisch Leipa przyaresztowano za zbrodnię kradzieży i podawanie fałszywego nazwiska niejaką Rozalię Rzeźwy, 26 lat liczącą, rodem z Libawy, na Morawach. Przez dwa lata przebywała ona w Krakowie, gdzie była karana za szereg kradzieży. Obecnie sąd obwodowy w B. Leipa za pośrednictwem tutejszej dyrekcyi policyi śledzi za dalszemi sprawkami, popełnionemi w naszem mieście przez przyaresztowaną.

W sprawie Regera, którego sąd wojskowy w Przemyślu skazał na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z wszelkiemi możliwemi obostrzeniami, zabrała głos wiedeńska „Arbeiter Zeitung“.

„Po skończeniu procesu przeciwko Liebermanowi i towarzyszom, do których należał Reger — pisze wspomniany dziennik — powołano Regera do wojska na dwa miesiące, jako rezerwistę zapasowego, a powołano mimo, że Reger w wysokim stopniu jest tuberkuliczny i niejednokrotnie miewał wybuchy krwi. Już samo to powołanie robiło wrażenie, jakoby władze wojskowe miały zamiar poszukać sobie satysfakcyi w inny sposób, a to wrażenie potęguje się jeszcze na wiadomość o srogiej karze, którą na Regera nałożył audytoryat obrony krajowej w Przemyślu za małe i nieznaczne zajście i spór z pewnym cywilnym człowiekiem. W pewnej gospodzie mianowicie wdał się Reger w dyskusyę z klerykalnie nastrojonym zecerem Chomiakiem, w której nadto brało udział dwu jeszcze ludzi.

„W czasie rozmowy czy kłótni miało owych dwu ludzi Chomiaka nieco poturbować, a Regerowi wymknęły się słowa — cytujemy je według wyroku wojskowego dosłownie: — że i on także po złożeniu munduru wojskowego załatwi swoje rachunki z Chomiakiem“. Z powodu tej w najwyższym stopniu niewinnej przechwałki skazany został Reger przez audytoryat obrony krajowej w Przemyślu za zbrodnię gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki — na karę ciężkiego więzienia przez sześć miesięcy, obostrzonego postem co tygodnia, twardem łożem w dniach postu i zamknięciem w samotnej celi podczas pierwszego i ostatniego miesiąca kary.“

„Arbeiter Zeitung“ omówiwszy tę sprawę ze stanowiska prawniczego, dodaje następującą uwagę:

„Wyrok przeciwko Regerowi jest już prawomocny, ale orzeczenie sądu przemyskiego podlega wobec wniesionej rewizyi najwyższemu Trybunałowi wojskowemu w Wiedniu. Nie mamy żadnego powodu sądzić, jakoby sędziowie, którzy prawo nad żołnierzem dzierżą, pełni byli złośliwości i zemsty — i dlatego nie wątpimy ani na chwilę, że wyrok sądu przemyskiego dozna w Wiedniu gruntownej i bezstronnej rewizyi.

„Sądy wojskowe są tajne — nie może więc ich kontrolować opinia publiczna i dlatego tem większa jest odpowiedzialność samych sędztów. Zaufanie do prawa wojskowego musiałoby mocno się zachwiać, gdyby wyrok powyższy uzyskał moc prawną.“

Nowy gmach gimnazyalny we Lwowie. Członek Wydziału krajowego dr Sawczak wraz z posłem Romańczukiem byli ubiegłego tygodnia w deputacyi u ministra Hartla w sprawie budowy gmachu gimnazyalnego dla gimnazyum akademickiego (ruskiego) we Lwowie.

Minister oświaty oznajmił, że nie ma nic przeciw temu, aby projektowany budynek stanął na placu św. Jura, atoli urząd budowlany ministerstwa spraw wewnętrznych uważa teren ów za nieodpowiedni, zaś ministerstwo skarbu ze względu na ten niedogodny teren oblicza większe koszta budowy, aniżeli preliminowane.

Jarosław, 3 sierpnia. Miasto nasze drzemie poobiednią spokojną drzemką sprawiedliwego. Nie masz tu ani nieprzejednanych antisemitów, ani zaciętych socyalistów. Posłem do Sejmu bez najmniejszej wątpliwości zostanie wybrany dotychczasowy stąd poseł, adwokat, dr Władysław Jahl, należący do skoncentrowanej demokracyi.

Jarosław zaprowadza obecnie u siebie oświetlenie gazowe najnowszego systemu. Roboty są w pełnym toku. Ogród miejski, nowy, rośnie zwolna ku uciesze żydowskiej publiczności, która się doń garnie coraz więcej. Na ulicach miasta kurz i błoto naprzemian panują. Gdy jeszcze magistrat wybuduje chodnik wzdłuż ulicy Pełkińskiej, łączącej miasto z ogrodem miejskim, targowicą i obszernem przedmieściem, to kilkutysięczna rzesza przedmieszczan cieszyć się będzie, że nie będzie potrzebowała brodzić po kostki, jeżeli nie po kolana, w błocie i Jarosław stanie się wkrótce dość znośnem miastem.

Ma tu po wakacyach być utworzona nowa szkoła żeńska. Piękny budynek już gotów. Dobrzeby było, aby Jarosław poszedł za przykładem innych miast i nową szkołę obdarzył dyrektorem, nie dyrektorką.

Wylewy. Z Liska donoszą: W okolicy Olszanicy powstały ogromne szkody skutkiem wylewów; chałupy zabrane.

Aresztowanie na granicy. W Michałowicach aresztowano onegdaj nieznajomego młodzieńca, obłożonego dziennikami. Chciał w ten sposób przewieść przez granicę rosyjską około 40 gazet.

Wojciech Kossak, znany artysta-malarz, zamianowany został kawalerem legii honorowej.

Nowe szkoły rolnicze. W ubiegłym roku szkolnym powstało w Austryi 9 nowych szkół rolniczych i leśniczych, z tego w obrębie Galicyi: zimowa szkoła rolnicza w Wojsławiu koło Mielca i krajowy instytut pomologiczny w Zaleszczykach. — Razem jest obecnie w Austryi szkół rolniczych i leśniczych 172.

Dur brzuszny panuje nagminnie w Mikulińcach i Woli mazowieckiej (Tarnopol). Również choroba ta panuje w Gontowie (Brody).

Stacya telegraficzna otwartą zostanie z dniem 15 b. m. przy urzędzie pocztowym w Trzebini mieście (Chrzanów).

Kurs strażacki odbywa się obecnie w Kętach. Prowadzi go p. Szczerbowski, sekretarz Związku ochotniczych straży pożarnych.

Z togi — żakiet. Z Nowego Sącza donosi nasz korespondent: Nałogowa złodziejka, Marya Radlińska z Nowego Sącza nie była zadowoloną z wyroku sędziego, dra Bielańskiego; zapragnęła zemścić się. Wkradła się do jego kancelaryi i zabrała mu togę, w której miał wydać dla niej tak niesprawiedliwy wyrok. Aby zatrzeć ślady tej kradzieży, i usunąć corpus delicti, przerobiła tę togę na żakiet dla siebie, który ubrała aksamitnym kołnierzem, zdjętym z togi. Poznano się jednak na tym żakiecie i uwięziono ją.

Nowy Sącz, 5 sierpnia. Tutejszy sierżant obrony krajowej, Zaplata, sprzeniewierzył rozmaite sumy i ubiory z magazynu wojskowego w Nowym Sączu. Sprzeniewiercę odstawiono do garnizonu w Krakowie.

Radcę apelacyjnego, p. Juliana Wiśniowskiego, po wysłużeniu 41 lat i przeniesieniu w stały stan spoczynku, pożegnali tu serdecznie koledzy.

Piorun uderzył w synagogę w Bardyowie na Węgrzech i zabił 3 osoby.

Broń wypaliła. Z Morawskiej Ostrawy piszą nam: W biurze kasyera kolei Północnej znajdował się rewolwer. Gdy jeden z dyurnistów oglądał go, kolega jego, nazwiskiem Galus, zbliżył się. W tej chwili w niezbadany dotąd sposób rewolwer wypalił i kula przebiła Galusowi skroń, grzęznąc w mózgu. Nieszczęśliwego odniesiono w stanie beznadziejnym do miejscowego szpitala. Dochodzenie w toku.

„Sokół“ bocheński urządza w niedzielę dnia 11 sierpnia wycieczkę do ruin zamku wiśnickiego. — Wraz z „Sokołem“ odbędzie wycieczkę i korpus wakacyjny bocheński. Na obszernym dziedzińcu zamkowym, gdzie dawniej popisywało się rycerstwo polskie, wykonają chłopcy a) ćwiczenia wspólne laskami w dwóch obrazach; b) piramidki; c) okażą rówieśnikom wiśnickim gry i zabawy. Drużyna zaś w liczbie 21 wykona ćwiczenia lancami, te, które były przedstawione w Pradze; ćwiczyć będzie na drążku i budować wolne piramidy. Ćwiczenia odbędą się przy dźwiękach salinarnej muzyki bocheńskiej. Odjazd z Bochni z „Sokoła“ podwodami o godzinie pół do 2. Ćwiczenia odbędą się o godz. 5 wieczorem. Wstęp na ćwiczenia na miejsca do siedzenia po 50 halerzy, na miejsca do stania po 20 halerzy. Po ćwiczeniach prawdopodobnie zabawa z tańcami.

Zapis. W Warszawie zmarł przed kilku dniami obywatel Ludomir Prószyński. W testamencie przeznaczył całe mienie swoje na cel publiczny. Zapis ten wynosi 50.000 rs., odsetki zaś wypłacane być mają „spracowanym weteranom literatury i dziennikarstwa polskiego“. Wykonawcą i kuratorem zapisu ustanowił ś. p. Ludomir Prószyński Radę miasta Krakowa, pragnąc w ten sposób zapewnić możliwą trwałość fundacyi. Legat zacnego męża złożony został w krakowskiej Kasie oszczędności.

S. p. Prószyński oddawał się z zapałem studyom nad dziejami Słowian południowych. Owocem tych studyów była praca, wydana przed kilkunastu laty p. t. „Bośnia i Hercegowina“. Pisywał żówniez artykuły i przetłomaczył broszurę „Zawojowanie świata przez żydów“

Smiertelny wypadek. Wczorajsze wieczorne wydanie „Neue Freie Presse“ donosi w telegramie z Berlinu, że gdy panie: hr. Tyszkiewiczowa z córką i kuzynką w sobotę jechały fiakrem, koń spłoszył się koło hotelu „Continental“ i poniósł w szalonym pędzie. Dorożka wywróciła się, skutkiem czego hr. Tyszkiewiczówna i kuzynka odniosły tak ciężkie obrażenia ciała, że wczoraj umarły. Hr. Tyszkiewiczowa wyszła z tego wypadku z lekkiemi kontuzyami.

Cesarzowa Fryderykowa. Wczoraj o godzinie 6 zrana przybył do Friedrichshof cesarz Wilhelm, do łoża chorej matki. O godzinie 11 zrana zażądała cesarzowa pociech religijnych, posłano więc do Homburga po pastora Wallera. Na rozkaz cesarza wezwano kompanię piechoty z Homburga, celem zupełnego odosobnienia zamku, a stało się to na wyraźne życzenie cesarzowej, która nie chciała, ażeby publiczność opłakiwała jej nieszczęście.

Zarządzenie to jednakże okazało się zbytecznem, telegram bowiem z Cronbergu donosi, że cesarzowa Fryderykowa zmarła wczoraj o godz. 6 minut 15 wieczorem. Zgon miała spokojny. Przy zwłokach są cesarstwo niemieccy i obecni na zamku członkowie rodziny cesarskiej. Kilka minut po zgonie spuszczono sztandar na zamku Friedrichshof do połowy masztu na znak żałoby.

Cesarzowa Fryderykowa była córką angielskiej królowej Wiktoryi i nosiła również imię Wiktoryi. W r. 1858 oddała rękę Fryderykowi Wilhelmowi, księciu pruskiemu, późniejszemu cesarzowi Niemiec, Fryderykowi III. Po śmierci nieszczęśliwego męża przybrała imię „cesarzowej Fryderyk“ i zamieszkała w zamku Friedrichshof koło Cronbergu. — Obecny cesarz, Wilhelm II, jest jej synem.

O policyę w Kołoszwarze. W sobotę donieśliśmy, że w Kołoszwarze pijani policyanci miejscy pobili kilka osób cywilnych i zabili wachmistrza z pułku honwedów konnych. Z tego powodu rada miejska postanowiła na wczorajszem posiedzeniu wystosować do rządu petycyę, aby upaństwowiono policyę w Kołoszwarze. W tymsamym czasie odbyło się wśród wielkiego udziału ludności zebranie ludowe, na którem uchwalono rezolucyę, by wspólnie z radą poczynić kroki dla ukarania policyi zapopełnione wykroczenia.

Gdy wczoraj wieczorem przed cyrkiem żołnierz policyjny z powodu drobnego jakiegoś przekroczenia rozpoczął sprzeczkę z pewnym rękodzielnikiem, zebrał się tłum liczący kilkaset osób i chciał doraźną wymierzyć karę policyantowi i dwom innym, którzy mu przybiegli na pomoc. — W niebezpieczeństwie życia policyanci wydobyli szable i zraniwszy jednego z napastników, schronili się na ratusz, który rozdrażniona ludność obległa. Tłum powybijał w ratuszu wszystkie okna i dopiero wojsko przywróciło porządek, rozciągnąwszy zarazem kordon dokoła ratusza.

Tłum pociągnął następnie pod mieszkanie naczelnika miasta. W domu obecna była jednak tylko żona i syn jego. Rozdrażniony tłum porozbijał meble i potłukł okna w domu. Policya z dobytemi bagnetami oczyściła ulice, zraniwszy ciężko trzy osoby.

Niepokoje powtórzyły się o godzinie 11 w nocy. Ludność usiłowała otworzyć cele miejskich więzień policyjnych, atakowała także prywatne mieszkania naczelnika miasta i urzędników policyjnych. Po północy przywrócono spokój.

Starszy burmistrz Kołoszwaru otrzymał skutkiem tego urlop, a rada miejska zażądała przysłania 100 żandarmów, gdyż policya z obawy przed ludnością, nie może robić służby. W mieście panuje ogromne oburzenie, a położenie jest krytyczne.

Dżuma. W Konstantynopolu stwierdzono znowu dwa wypadki dżumy w mieście, a jeden w przystani na statku. Jeden z tych trzech wypadków skończył się śmiercią.

Z powodu przedwczesnego ogłoszenia niemieckiej taryfy cłowej odbywają się, jak to wczoraj donieśliśmy, poszukiwania za winnymi. Rozchodzi się o wykrycie osoby, która egzemplarz taryfy dała redakcyi londyńskiego pisma p. t. „Financial Chronicle“. Wymieniają niejakiego dra Hamburgera, który miał za pośrednictwem dra Rosendorffa w Londynie całą tę transakcyę urządzić.

Dr Hamburger, redaktor i wydawca „Korespondencyi Parlamentarnej“ zniknął z Berlina od piątku. Policya przez całą sobotę i niedzielę czatowała na niego w okolicy jego pomieszkania przy ulicy Wilhelma w Berlinie, ale bezskutecznie.

Skrupić się może na robotnikach polskich. „Konigsberger Hartungsche Ztg“ otrzymała od swego petersburskiego korespondenta następujący telegram: „Mam zupełnie wiarygodną wiadomość, że Rosya odpowie na niemieckie cła agrarne zamknięciem granicy dla robotników, wychodzących do Prus“.

W ten sposób Rosya wyrządziłaby znaczną szkodę niemieckim właścicielom wielkich posiadłości na wschodzie Prus, którzy musieliby się oglądnąć za drugim robotnikiem niemieckim, ale równocześnie ucierpieliby na tem jeszcze więcej tamtejsi polscy

aściciele dóbr. najbardziej zaś robotnicy z Kró-twa, szukający zarobku w Prusach.

Jeszcze Santos-Dumont. W niedzielę o godzinie po południu w obecności członków „jury“ Klubu ronautycznego nastąpił znowu wzlot balonu Sau-a Dumonta. Publiczność, pomimo sobotniego wodu, stawiła się dosyć licznie. Na hasło „Lâ-“ przecięto linę, a balon wzniósł się w powie-e. Santos wychylił się z łodzi, a raczej z małe-kosza i poprawiał coś koło lin, przyczem zleciał z głowy kapelusz. Balon poszybował na drugi zeg Sekwany aż ponad tor wyścigowy w Loug-amp, zatoczył półkole i powrócił do Saint Cloud. pis trwał przez 8 minut, a publiczność przyjęła ntosa po wylądowaniu oklaskami. W czasie wzlo-anowała zupełna cisza.

Nazajutrz, to jest w poniedziałek, miał nastąpić owny wzlot. Około godziny 7 rano, po całono-m deszczu, nastała przyjemna pogoda z lekkim etrzykiem. Członkowie „jury“ namawiali Santosa, eby się wzniósł w powietrze; jakoż po długich amowach zdołali go do tego skłonić. Balon wzle-iał w powietrze mniej więcej na 100 metrów, ale Santos, wołając: „Za wiele wiatru“, opuścił się na ziemię, nie używszy nawet motoru, ani śruby.

Socyaliści w Japonii. Dwaj Japończycy, którzy trzymali w Niemczech wykształcenie naukowe, Kata-ma Hisonu i Kotoku Szusin wnieśli jeszcze w maju r. do ministerstwa spraw wewnętrznych podanie o zezwolenie na założenie socyalno-demokratycznego owarzyszenia „Szakaj Minsuto“. Ministerstwo od-ówiło. Trzy dzienniki, wychodzące w Tokio, umie-iły dosłownie program socyalistów dnia 20 maja r., a rząd skonfiskował je natychmiast. Socyali-ści wnieśli dnia 3 lipca b. r. powtórne podanie o potwierdzenie statutu stowarzyszenia pod nazwą „Socyalistyczny proletaryat“, ministerstwo jednakże znowu odmówiło.

Zmarli. Seweryna Meusowa, żona emer. oficyała skar-bowego zmarła w Krakowie przeżywszy lat 86. Pogrzeb e środę o 5 popołudniu z krypty kościoła Pijarów.

We Lwowie umarł Hipolit Fedorowicz, sekretarz sądowy, w 40 roku życia.

Z dyecezyi krakowskiej. Ministerstwo wyznań i oświaty zezwoliło na utworzenie samoistnej rz. kat. stacyi duszpasterskiej w Wiśniowej, obejmującej gminy katastralne: Wiśniową, Kobielnik, Lipnik, Poznachowice dolne, Węglówkę i Wierzbanową, i na systemizowanie w Wiśniowej posady proboszcza i jednego kapłana pomocniczego, nadto na utworzenie samoistnej stacyi duszpasterskiej rz. kat. w Izdebniku, mającej obejmować miejscowości: Izdebnik, Podchybie i Solec ad Brody, i na systemizowanie przy niej posady proboszcza. Na nowo utworzone probostwo w Wiśniowej liberae collationis Episcopalis ogłoszono konkurs z terminem do końca sierpnia b. r. Na nowo utworzone probostwo w Izdebniku, patronatu arc. Reinera, ogłoszony konkurs z terminem do końca sierpnia b. r.

Ks. Jakób Kalisiewicz, proboszcz w Chochołowie przeszedł w stan stałego spoczynku. Administratorem w Chochołowie mianowany ks. Kazimierz Rzeszódko, dot. not. kuryi. Przeniesiony z Bestwiny ks. Stanisław Cholewka do Rychwałdu. Posada wikaryusza w Bestwinie nie obsadzona do końca sierpnia.

Mianowania i odznaczenia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał starszemu radcy budownictwa Maciejowi Moraczewskiemu, tytuł i charakter radcy dworu; radcy namiestnictwa we Lwowie, Tadeuszowi Szawłowskiemu, order żelaznej korony III klasy; komisarzowi powiatowemu w Gródku, Sewerynowi Semlerowi złoty krzyż zasługi z koroną, a koncepiście namiestnictwa w Stanisławowie Kazimierzowi Strońskiemu złoty krzyż zasługi.

Posady dla woźnych. Jest do obsadzenia: a) przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie, b) przy sądzie powiatowym w Brzesku posada woźnego IV klasy płacy. (Gaz. Lwowska Nr. 178.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 sierpnia dość pogodnie — termometr doszedł od 16·2 do 24·9 C, barometr opada

Dnia 6 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 738·5 mm, termometru 17·0 C.

Wiatr zachodnio-południowy.

Z kalendarza. we wtorek 6 sierpnia: Przemienienie Pańskie; we środę 7 sierpnia: Kajetana i Alberta wyznawcy; we czwartek 8 sierpnia Cyryaka i Maryana mm.

Wschód słońca dnia 6 sierpnia o godzinie 4 min. 19, zachód o godzinie 7 minut 15; długość dnia godzin 14 minut 56.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Miesięcznika Towarzystwa „Szkoły ludowej“** wyszedł Nr. 2. Treść: Krok naprzód; Z zarządu głównego; Z ruchu Kół; Z naszych szkół; Różne wiadomości; Przegląd składek na dar narodowy 3 maja. Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Studencka 2, parter. Przedpłata wynosi 2 korony rocznia.

— **Ks. Józef Londzin** w sprawozdaniu dyrekcyi polskiego gimnazyum w Cieszynie zamieścił rozprawę p. t. „Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych w Księstwie Cieszyńskiem.“ Rozprawa ta ukazała się równocześnie w osobnej odbitce, a czysty dochód z jej rozsprzedaży przeznaczył autor na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie.

— **Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu.** Zarysy życia ludowego napisał Władysław Matlakowski, poprzedziwszy życiorysem autora wydał dr med. Józef Peszke. (Z 2 podobiznami autora, 65 tablicami i przeszło 150 rycinami w tekscie), 4° wielkie, str. XCI i 176. Warszawa. 1901. Cena 15 koron.

Życie ludu polskiego na podhalu, a szczególnie w Zakopanem, stało się w ostatniem dziesięcioleciu przedmiotem dzieł literackich i etnograficznych, a oryginalny sposób budownictwa drzewnego i zdobienia wywołał nawet osobny ruch w naszym przemyśle artystycznym. Po dziele Witkiewicza „Na przełęczy“ i dra Matlakowskiego „Budownictwie“, pojawiło się niedawno tegosamego autora wyżej przytoczone pośmiertne dzieło, które ma niezmiernie doniosłe znaczenie i dla naszej etnografii i dla naszej rodzimej sztuki.

Dzieło składa się najpierw z obszernego, bo 91 stronic (wielkiego 4°) obejmującego życiorysu ś. p. dra Matlakowskiego, skreślonego przez przyjaciela nieboszczyka dra Józefa Peszkego, poczem następuje rzecz sama złożona ze wstępu, części ogólnej (o ozdobach geometrycznych, roślinnych i zwierzęcych) i części szczegółowej — jądra całej pracy. W tej to części kreśli autor z niepospolitem znawstwem dom i urządzenie domu u Podhalan, budynki gospodarskie i zagrodę, obrazuje życie rolnicze, pasterskie i leśne tego ludu, opisuje odzież i strawę, dając tym sposobem cały zewnętrznego życia obraz i ilustrując go oprócz mnóstwa rycin w tekscie, jeszcze w dodatku 65 tablicami wykonanemi z wielką dokładnością i precyzyą. W „zamknięciu“ podał jeszcze autor rys obrzędu weselnego, w niepospolicie poetycznej barwie, a stylem takim, jaki tylko temu dzielnemu człowiekowi i niepospolitemu pisarzowi był właściwy.

Niepodobna nam tu wchodzić w szczegóły omawianej książki, która jest nietylko wzbogaceniem naszej literatury, ale może być i ozdobą domu ze względu na artystyczny druk, oryginalną okładkę i mnóstwo ilustracyj. Cena 15 koron jest w stosunku do wartości nie wysoka; należy się zaś uznanie Kasie Mianowskiego, że umożliwiła zapomogą wydanie tej książki, która jeszcze na początku r. 1894 napisana i Akademii umiejętności przedłożona, nie mogła się pojawić jej nakładem dla braku funduszów i dopiero teraz w 6 lat po śmierci autora wyszła na widok publiczny. *(Prz.).*

— **„Matka Polka“**, dramat w 4 aktach, napisany przez Maryę (pseudonim) wyszedł z druku nakładem księgarni Zwolińskiego w Krakowie. Dramat ten przed dwoma laty wystawiono na naszej scenie, a przed kilkoma miesiącami i na kilku scenach włoskich grano go z powodzeniem.

— **Biblioteki krakowskiej**, wydawanej nakładem Towarzystwa miłośników zabytków i historyi miasta Krakowa wyszedł tom 20 i zawiera Kazimierza Sosnowskiego „Poezya krakowska z czasów wolnego miasta 1815—1846“.

— **„Przewodnik po Śląsku cieszyńskim** wraz z opisem topograficzno-etnograficznym i szkicem dziejów Księstwa Cieszyńskiego“ ułożył ks. Antoni Macoszek. Bardzo ładnie wydana i dobrze napisana książeczka zawiera 19 rycin, 6 mapek i plan miasta Cieszyna.

— **O małżeństwie cywilnem**, ze stanowiska historycznego, państwowego, kościelnego i obyczajowo-społecznego, napisał p. B. Bireucweig, adwokat w Warszawie.

— **„Z teki wrażeń“.** Zbiór nowel, impresyj i poezyj prozą, wydał pod tym tytułem p. Jan Adolf Hertz.

— **Zwinięcie „Ateneum“.** Pod tytułem „Zasługi p. Spasowicza“ warszawski „Głos“ ogłasza następujący artykuł:

„P. Wł. Spasowicz, były profesor, krasomówca i krytyk literacki, posiada prócz tych wielostronnych talentów jeszcze jeden osobliwy dar w stylu wielkiego wojownika Atylli: przejeżdża po niwie literackiej jak huragan i kosi miesięczniki jak trawę.

Zjechał na parę dni do Warszawy, jedno zaklęcie, jedno uderzenie różczką czarodziejską — i „Ateneum“ leży w gruzach.

Takie prawdziwie błyskawiczne cudy są bardzo pożyteczne w pirotechnice albo w dziedzinie nadprzyrodzonej sztuki magicznej, kędy szybkim rzutem można porwać komuś z przed nosa zegarek, zbić go na miał i potem wystrzelić z pistoletu wraz ze śpiewającym kanarkiem, ale w nieco odmiennym zakresie zjawisk literacko-społecznych podobna szybkość, wprawiając w zdumienie, zachwytu nie budzi.

Oto przeglądam pożegnalny zeszyt „Ateneum“ — księgę, zawierającą przeszło 1000 str. druku, pomnikową mozajkę wyborowych prac, świadectwo naszej żywotności twórczej. Chór literatów, rozwiązany przez wydawcę, wyśpiewał mu całą pełnią akordu ironiczną podziękę za zwinięcie pisma, a redakcya wysypała jak z rękawa obfity materyał, przygotowany na kilka kolejnych numerów. Lecz nawet w mniej świątecznej szacie, nawet znacznie uszczuplone, mogłoby to zbiorowe dzieło pod względem literackim iść w zawody z najpoczytniejszemi miesięcznikami Zachodu.

Stało się. P. Spasowicz dał, p. Spasowicz wziął.

Zresztą, sic voluit, sic jussit, — jest to jedyna odpowiedź na pytanie, nad którem ludzie daremnie wywodzą żale niewczesne“.

Rozruchy uliczne we Lwowie przed sądem.

(Sprawozdanie telef. „N. Reformy“.)

Lwów, 6 sierpnia.

Dziś o godzinie 9 rano rozpoczęła się przed zwykłym trybunałem rozprawa karna przeciw uczestnikom rozruchów ulicznych, których widownią był Lwów w ostatnich dniach kwietnia b. r. Tłumy głodnych robotników, żądających pracy zebrały się wówczas przed ratuszem, a gdy im tam i w namiestnictwie powiedziano, że na razie pracy nie ma, wówczas podzielone na kilka grup, pod wodzą nieodkrytych dotąd agitatorów pociągnęły w kilku kierunkach, zrabowały na placu Halickim stragany z chlebem i wybiły szyby w sklepach i domach prawie na wszystkich ulicach śródmieścia. — Po wybiciu szyb, tłumy się rozpierzchły, tak, że wezwane na pomoc przez policyę wojsko, nie miało już powodu do interwencyi.

Na drugi dzień po rozruchach, namiestnictwo przesłało do pism komunikat, że w pow. lwowskim, żółkiewskim i gródeckim są roboty przy drogach i że w wysłaniu robotników pośredniczy miejskie Biuro pracy. Dzięki starszemu inżynierowi starostwa, p. Piżlowi, który postarał się o narzędzia i rozdział roboty, Biuro pracy mogło w pierwszych czterech dniach od 1 do 4 maja, rozmieścić przy robotach przy drogach przeszło 1600 robotników, z tego około 1300 w pow. lwowskim, 200 w pow. żółkiewskim, a stu kilkudziesięciu przy regulacyi Dniestru w pow. żydaczowskim.

Po wysłaniu robotników zapanował spokój. Małe demonstracye powtórzyły się w pierwszych dniach lipca, gdy wszyscy robotnicy zajęci przy robotach ziemnych w pow. lwowskim dla braku dalszej pracy zostali oddaleni, ale spokój natychmiast zapanował, gdy Biuro pracy, rozdało roboty dla kilkuset robotników przy budowie dworca i drugiego toru na Basiówce.

Podczas rozruchów kwietniowych policya aresztowała kilkudziesięciu najbardziej ekscedujących robotników, wielu z nich zostało ukaranych w krótkiej drodze policyjnej, a 25 oddano do sądu pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego.

Jako oskarżeni zasiadają: Wasyl Serdeńko, Ludwik Gliński, Jan Komendacki, Władysław Tomaszewski, Jan Dula, Wojciech Klisowski, Antoni Zubacz, Jan Hałuszka, Piotr Sipaczkowski, Fr. Kowal, Stefan Ostapczuk, Prokop Stodułka, Jan Szeruz, Szczepan Sitarz, Kość Stanisławski, Michał Stecura, Tomasz Dzeń, Filip Diak, Jan Stecera, Jędrzej Łazarewicz, Maksym Karpiuk, Józef Szybało, Michał Goroń i Jan Weissgerber.

Wszyscy są oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez „złośliwe działanie wśród szczególnie niebezpiecznych stosunków“, a nadto Jan Stecera i Michał Weissberger o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez niebezpieczne pogróżki, a Ludwik Gliński o zbrodnię kradzieży i fałszywe legitymowanie się przed władzą obcą książeczką służbową.

Akt oskarżenia obejmuje 50 stronic i powołuje przeszło 66 świadków. Między świadkami tymi są reprezentowani nietylko właściciele uszkodzonych straganów i wybitych szyb, ale nadto zacytowani są wszyscy policyanci, agenci i komisarze, którzy pełnili służbę podczas owych rozruchów, wreszcie przygodni świadkowie zajść. Odczytanych nadto będzie wiele zeznań. Rozprawa potrwa 4—5 dni.

Przebieg rozruchów opisany jest w akcie oskarżenia bardzo szczegółowo. Większość oskarżonych, to ludzie dotąd jeszcze wcale ani policyjnie, ani sądownie nie karani, a na ławę oskarżonych zaprowadziła ich własna krewkość. Odpowiadają za to, że wmieszawszy się w tłum demonstrujący, bili szyby, a gdy drugich aresztowano, krzyczeli: nie dać ich, odbić!

Jan Skecza i Michał Weissberger aresztowani zostali przy robotach ziemnych w powiecie lwowskim, do których wysłało ich miejskie Biuro pracy we Lwowie. Obaj odciągali pracujących od roboty, podburzali ich, a napominającemu ich dozorcy t. zw. „partieführerowi“ Bukowskiemu grozili kijem i nożem. Raz nawet opadli Bukowskiego na drodze i gdyby nie obecność innych robotników, byliby go obili lub nawet może zabili. Aresztowano ich 20 maja.

Reszta oskarżonych aresztowaną została 29 i 30 kwietnia oraz 1 i 2 maja.

Niestety, na ławie oskarżonych niema głównych podżegaczy, bo ci zdołali uniknąć aresztowań i karzącej ręki sprawiedliwości.

Oskarżonemi są tylko ofiary tych podżegaczy, którzy podburzeni, idąc z tłumem, bijącym szyby, bili także szyby i krzyczeli, sami nie wiedząc, dlaczego to czynią, tem bardziej, że oskarżeni nie byli w przeważnej części w istocie robotnikami głodnymi, poszukującymi pracy, lecz ludźmi mającymi zajęcie. Są to stróże, lokaje, drobni rzemieślnicy, a mała część ich jest dziennymi robotnikami.

Rozprawa budzi w mieście wielkie zajęcie. Przewodniczy jej wiceprezydent kraj. sądu karnego p. Przyłuski.

Lwów, 6 sierpnia. Na samym początku rozprawy zdarzył się przykry wypadek. Jeden z oskarżonych niejaki Zuba, dostał ataku apoplektycznego i padł na ziemię. Powstało zamięszanie i chorego wyniesiono.

Po podjęciu na nowo rozprawy i odczytaniu aktu oskarżenia obrońcy zażądali odesłania sprawy przed sąd przysięgłych. Trybunał temu odmówił.

Oskarżeni wszyscy wypierają się winy. Twierdzą, że w tłumie znaleźli się przypadkowo, a udziału w ekscesach nie brali. Między oskarżonymi znajduje się niejaki Gliński, który znajduje się pod zarzutem kradzieży 180 koron w krakowskiej Czytelni akademickiej, jednak się tego wypiera.

Po przesłuchaniu oskarżonych odroczono rozprawę do jutra godz. 9 rano.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów. 6 sierpnia. Wydział krajowy mianował ukończonych słuchaczy inżynieryi, Henryka Smolikowskiego, Józefa Nowickiego i K. E. Skochlega, praktykantami krajowego technicznego biura melioracyjnego.

Szef departamentu rolniczego w Wydziale krajowym, Mieczysław Onyszkiewicz, wraz z dyrektorem biura melioracyjnego, p. Kędziorem, wyjechał na wizytacyę publicznych robót melioracyjnych. Zwiedzi między innemi roboty około regulacyi Dniestru i zabudowania potoków górskich.

Nowy Sącz, 6 sierpnia. Urzędnik podatkowy z Limanowej, Fritz, zastrzelił się tu w parku miejskim.

Bezrobocie.

Lwów, 6 sierpnia. — Nowy strejk wybuchł wczoraj w Basiówce, o trzy mile od Lwowa, przy nowo budującej się kolei Lwów-Sambor, a wybuchł wśród robotników, zatrudnionych przez przedsiębiorców: Krzeczunowicza i Glanza. Zanosiło się tu na bezrobocie już od kilku dni; niechęć wśród robotników rosła i rosła, aż wczoraj stało się to, co przewidywali niektórzy — wybuchło bezrobocie.

Z liczby 200 robotników, zajętych ogółem przy budowie, wzięło udział w strejku około 100, a mianowicie ci, którzy byli zajęci przy robotach ziemnych, podczas gdy zatrudnieni w lesie nie chcieli wziąć udziału w bezrobociu.

Forma wybuchnięcia strejku była dość gwałtowna. Robotnicy, uniesieni rozgoryczeniem, niszczyli swe narzędzia pracy, łamali taczki i łopaty. Rozgoryczenie powiększała jeszcze ta okoliczność, że część pracujących, jak to już zanotowaliśmy, wyłamała się z solidarnego hasła i pracy nie zaprzestała. To odłączenie się miało ten skutek, że przyszło do bójek między pracującymi a roznamiętnionymi strejkującymi. Robotnicy rzucali się na siebie z kołami. — Przy jednej takiej bójce przyszło nawet do rozlewu krwi. Jednego robotnika silnie poraniono.

Kierownik budowy inż. Krzyżanowski, obawiając się, że strejk obejmie wszystkich robotników, zatelegrafował o interwencyę do starostwa lwowskiego. Tymczasem strejk rósł, rozszerzał się; coraz to więcej robotników przyłączyło się do niego.

Powodem wybuchnięcia strejku, według zdania robotników, jest zbyt skromne, zbyt wyzyskujące ich pracę wynagrodzenie.

Robotnicy strejkujący obecnie pracowali mianowicie za płacą akordową i to tak, że za jedną taczkę, zawierającą pół metra kubicznego, wykopanej i wywiezionej ziemi otrzymywali 12 centów. Otóż domagali się oni, aby ten sposób wynagradzania zmieniony został na sposób wynagradzania dziennego, który pono jest korzystniejszym. Domagania te były tem żywsze, że robotnicy leśni, płaceni są na dzień. Nieprzyjęcie tych warunków spowodowało wybuchnięcie strejku.

Lwów, 6-go sierpnia. Z Basiówki donoszą do „Słowa Polskiego“:

Wczoraj po południu przybył do Basiówki delegat starostwa lwowskiego sekretarz Golimuntowicz. Zaczęło się oficyalne uspokajanie; ale słowa urzędnika starostwa przerywały co chwila okrzyki niezadowolenia. Ostatecznie p. sekretarz Golimuntowicz wyjechał z powrotem do Lwowa, wioząc z sobą jednego więźnia, rzekomo przywódcę zmowy, robotnika z Midowej Jana Babczuka, ale nie można powiedzieć, żeby przyszło do zupełnego uspokojenia i żeby obawa dalszych rozruchów całkiem minęła.

Aresztowanego Babczuka odstawiono do aresztów śledczych przy ulicy Batorego.

Z Nawaryi donoszą:

Mimo, że przybył tu ze Lwowa silny posterunek żandarmeryi i mimo, że część robotników wróciła do pracy, usposobienie robotników jest takie, że można się obawiać w ciągu dnia dzisiejszego nowych rozruchów. Niechęć robotników do przedsiębiorców powiększa ta okoliczność, że barak i karczma nie może pomieścić wszystkich pracujących, wskutek czego część ich musi sypiać pod gołem niebem.

Lwów, 6 sierpnia. Powodem strejku robotników na Basiówce była zła płaca. Normalna bowiem cena za metr sześcienny wynosi 25 ct., a płacono im 12 do 16 ct.

Prócz tego robotnicy skarżą się na wyzysk w jednej kantynie, utrzymywanej przez jednego z przedsiębiorców i na brak miejsca do spania.

Na miejsce wysłano urzędnika namiestnictwa.

Budapeszt, 6 sierpnia. Andrzej Desze, urzędnik Kasy centralnej, uciekł, zdefraudowawszy 60.000 K.

Cieplice, 6 sierpnia. W szybie „Pluto“, w Oberleitensdorfie zawiesiło roboty 500 robotników.

Budapeszt, 6 sierpnia. Magistrat miasta Szegedynu otrzymał od konsula portugalskiego w Wiedniu list, z którego wynika, że kongregacye francuskie radeby znaleść przytułek w jednem z miast węgierskich.

Londyn, 6 sierpnia. „Times“ donosi, że Francya postanowiła wybudować bezwarunkowo kolej żelazną z Paotingfu do Tientsinu, bez względu na to, czy Chiny zgodzą się na to, czy nie.

Londyn, 6 sierpnia. Kitchener donosi, że podczas jego podróży inspekcyjnej do obozów w Oranii Boerowie, znajdujący się w obozie pod Kronsztadem, wręczyli mu adres bardzo lojalny. — Ruch na rzecz pokoju rozszerza się szybko po wszystkich obozach.

Niederstätten, 6 sierpnia. Umarła tu ks. Henryka Hohenlohe.

Paryż, 6 sierpnia. Z powodu odebrania przez rząd turecki przywilejów, przysługujących kompanii doków w Konstantynopolu, należącej przeważnie do francuskich kapitalistów, powstał ostry konflikt pomiędzy Francyą a Turcyą. Podobno Delcassé ma zamiar odwołać ambasadora francuskiego, Constansa, z Konstantynopola i nie mianować tymczasowo jego następcy.

Petersburg, 6 sierpnia. Car przyjął na posłuchaniu posła sułtana marokańskiego, który wręczył pismo swego władcy.

Śmierć niem. cesarzowej-wdowy.

Berlin, 6 sierpnia. Gdy ksiądz przybył do pałacu w Friedrichshofen, cesarzowa była jeszcze przytomną. Wkrótce przed śmiercią straciła przytomność.

O ostatnich godzinach życia zmarłej donoszą, że chwile, w których była przytomną, zmieniały się szybko ze stanem nieprzytomności. Katastrofy tak szybkiej jednak nie oczekiwano. Gdy umarła, złożono ją na łóżku i bukiet lilii dano jej w ręce.

Londyn, 6 sierpnia. Król Edward wiadomość o śmierci niemieckiej cesarzowej-wdowy otrzymał podczas obiadu. Dziś o godzinie 3-ej para królewska wsiadła na okręt „Osborne“ i pojechała do Niemiec.

Homburg, 6 sierpnia. Z wielu stron nadchodzą depesze kondolencyjne. Przysłali depesze: cesarz Fr. Józef, car, król włoski, prezydent Loubet i wielu innych.

Wiedeń, 6 sierpnia. Wiadomość o śmierci cesarzowej nadeszła do tutejszej ambasady niemieckiej dopiero o 1 w nocy. Ambasador Eulenberg bawi obecnie poza Wiedniem.

Prezydent ministrów Koerber złożył bilet u ambasady niemieckiej.

Wiedeń, 6 sierpnia. O chorobie cesarzowej krążyły zawsze wieści niepewne i nawet lekarze nie wiedzieli dobrze, co jej jest. Sądzono, że jest choroba nerek (Schrumpfniere), z ostatnich biuletynów lekarskich widać, że były częste bóle napadowe, co przemawia za rakiem nerki.

Rozruchy w Kołoszwarze.

Kołoszwar, 6 sierpnia. Wczoraj do południa panował zupełny bezrząd w mieście. Podczas przedwczorajszego napadu nocnego na dom nadburmistrza Deaka tłum zbił kapitana Müllera kijami i kamieniami. Rozruchy trwały do rana. Dom wiceburmistrza Józefa Szaba został zdemolowany, pozostały nagie ściany i dach. Po urlopowaniu Deaka objął agendy policyi naczelnik straży ogniowej Polz, który zarządził rozmaite środki dla utrzymania porządku publicznego.

Budapeszt, 6 sierpnia. Z Kołoszwaru donoszą, że panuje tam zupełna anarchia. Wczoraj wieczór były również zaburzenia. Dwa bataliony piechoty i szwadron huzarów rozprószyły tłum, który, odciągnąwszy od ratusza, chciał podpalić teatr letni. Wojsko zapobiegło temu, natomiast tumultanci zburzyli pomieszkania wiceburmistrza Pataky'ego i komisarza policyi Philippi'ego. Z tłumu padały strzały. Dopiero koło północy nastąpił względny spokój.

Budapeszt, 6 sierpnia. Ministerstwo rozporządziło, ażeby aż do odwołania służbę policyjną w Kołoszwarze pełniła żandarmerya.

Wybory w Serbii.

Belgrad, 6 sierpnia. Z całego kraju nadchodzą liczne protesty i zażalenia z powodu nadużyć przy niedzielnych wyborach. Sądzą, że wybory będą unieważnione. Na wypadek ściślejszych wyborów liberali połączą się z radykałami.

Protest Krügera.

Bruksela, 6 sierpnia. Leyds zamierza w imieniu Krügera wnieść protest przeciw posługiwaniu się przez Kitchenera Kaframi. Protest ma być wysłany wszystkim mocarstwom i Anglii.

Odpowiedzialny redaktor:
Wojciech Dąbrowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 6 sierpnia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	174	—
Losy tureckie	98	—
Akcye Anglobanku	269	—
„ Unionbanku	531	—
„ Bankverein	437	—
„ Laenderbanku	401	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	528	—
„ „ Południowej	88	50
„ „ Elbethal	484	50
„ „ Nordbahn	5807	—
„ „ Staatsbahn	633	—
„ „ Alpine	417	50
„ Tureckie Tabaczne	280	—
Ruble	253	—

Berlin, 6 sierpnia 1901.

Banknoty austryackie	85	35
Krótki Wiedeń	85	25
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	215	90
4 1/2% Listy polskie	97	90
Renta włoska	97	40
Akcye austryackie kredytowe	200	87
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 6 sierpnia 1901.

Spirytus gotowy	40	80
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	32
Zyto (na jesień)	7	12
Kukurudza	5	53
Owies (na jesień)	6	65

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 6 sierpnia 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	253	75
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	85	95	45
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4 1/2% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	—
4 1/2% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	110	25
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91	75	92	75
4 1/2% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	50
4 1/2% „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	72	50	76	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	520	—	540	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	—	431	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	525	—	535	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta pap.	98	70	99	40
4 2/10% „ „ srebrna	98	65	99	35
4% renta koronowa austryacka	95	55	96	25
4% „ „ węgierska	92	65	93	35
4% renta austryacka w złocie	118	20	118	90
4% „ węgierska w złocie	118	20	118	90

Kursa notowane są bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

POSZUKUJE SIE

nauczycielki do trzech dziewczynek, posiadającej dokładnie język francuski i konwersacyę w takowym. — Zgłoszenia listownie: **Dwór Skrzyszów, p. Ropczyce.** — Posada do objęcia od 8go września. 1849 1 3

Skończony Akademik handlowy

poszukuje posady buchaltera, kasyera, korespondenta przy instytucyach finansowych, administracyach fabryk, dóbr ziemskich i t. d. Ma także i kilkuletnią praktykę biurową, a na żądanie służyć może rekomendacyą. Zgłoszenia przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy"** pod L. **66** dla **J. Z.** 1848 1 3

Pierniki. Czekolady.

Fabryka wyrobów miodowych
poleca 1490 41 50
codzień świeże ciastka na miodzie
Cytrynowe mocno korzenne.
Secesyjne torty miodowe,
M. M. Urbański, ul. Franciszkańska l.

Chłodniki miodowe.

Poszukuje się

od 1go września b. r. **zdolnego buchaltera i pomocnika handlowego** w dziale galanteryjno-norymberskim.

Wiadomość w cukierni *P. Maurizio* dawniej *Redolfi w Krakowie.* 1853 1 3

POŻYCZKI

udziela się na długoletnie **małe raty** bez uprzednich kosztów, **urzędnikom państwowym, magistrackim, kolejowym, profesorom, nauczycielom, emerytom,** także na **renty, spadkobierstwa, police życiowe krótkoterminowe, kwity pożytkowe, kwity kaucyjne wojskowe, od 1000 koron wyżej.** Najściślejsza dyskrecya. Zgłoszenia w języku niemieckim pod liter. **„T. R. 3001"** do **Haasensteina & Voglera w Wiedniu, I.** 1851 1 2

1/2 kilo pierza GĘSIEGO tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w poczt. pakietach próbnych. 5 kilogr. za pobraniem pocztowem. **J. Krasa, handel pierzem w Śmichowie koło Pragi** (Czechy). **Wymiana dozwolona.** Upraszam o dokładny adres. 1850

Zapowiedź urzędowa stanu cywilnego.

Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, że:

1) Kupiec **Jerachmiel Rosen**, zamieszkały w Lipsku, przedtem w Krakowie, syn żyjącego w Krakowie Ester Rosen — i
2) **Leia Wachsstock**, zamieszkała w Lipsku, przedtem w Krakowie, córka kupca Hendel Wachsstock i tegoż żony Süssel z domu Königel, oboje zamieszkali w Krakowie —

zamierzają zawrzeć między sobą związek małżeński.

Gdyby ktokolwiek o jakichś przeszkodach wiedział, zechce o takowych donieść podpisanemu Urzędowi stanu cywilnego.

Lipsk, dnia 3 sierpnia 1901 r.

Urzędnik Stanu cywilnego w zastępstwie:
1852 *Kaulisch.*



K. Zieliński,

mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,

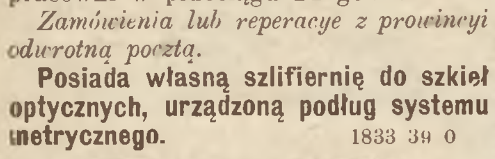
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Utrzymuje na składzie oryginalne amerykańskie: **Grafofony „Columbia"** od 70 kor. z reproduktorem i rekorderem, **Gramofony** po 120 kor., **Wałki** do grafofonów, oraz Płyty kauczukowe do gramofonów z polskiemi melodyami z oper, ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuje z wszelką dokładnością podług ordynacyi P. T. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.

Zamówienia lub reperacye z prowincyi odwrotną pocztą.

Posiada własną szlifiernię do szkieł optycznych, urządzoną podług systemu metrycznego. 1833 39 0



Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 72 rozpowszechniona książka: 37 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Reim i Spółka

w Krakowie,

Rynek L. 37, linia A-B,

POLECAJĄ:

Na sezon podróżny dla pp. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:

Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk,
Płótna na miarę i na blejtramach naciągnięte,
Książki i Bloki do szkicowania,
Papiery, Kartony, Deseczki do malowania,
Werniksy i wszelkie środki do malowania,
Pendzle w różnych gatunkach,
Palety z drzewa i porcelany,
Sztalugi polne składane,
Parasole polne,
Laski do przyszpilania-parasola,
Kapelusze dla malarzy.

Na sezon podróżny i kąpielowy:

Flaszki podróżne,
Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe do składania,
Neesery podróżne — Rzemyki do podróży,
Poduszki do wypływania,
Wanny i Miednice gumowe do podróży,
Czepki i Kapelusze do kąpieli,
Pantofelki do kąpieli,
Nowość. *Gąbki gumowe do nacierania ciała,*
Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała,
Środki kąpielowe leczniczе.

Perfumy, Mydła, Pudry.

Wody kolońska — Wody toaletowe,
Przybory do golenia — Środki kosmetyczne,
Środki do czyszczenia i konserwowania zębów i różne inne Artykuły i Przybory toaletowe,

Opal, Benzolinar, Feraxolin,

Aphanizon, Benzyna, Mydełka, oraz inne Środki do czyszczenia sukien z plam.

Plasterki na nagniotki Meissnera i Wasmutha,

Plaster dla turystów Lusera,
Clavethyl Tynktura na nagniotki.

Aparaty i wszelkie artykuły do robienia wody sodowej,

Maszynki do robienia lodów,
Aparaty do filtrowania wody. 1824 16 0

Borax czyszczony „Kaiserborax"
w pudełkach po 15, 30 i 75 hal.

„LESSIVE PHÖNIX", najlepszy środek do prania,
paczki 1/4 kg., 1/2 kg., 1 kg., dla pralni 10 kg.

Kandydat notaryalny

z praktyką sądową i zdolny do substytucyi, poszukuje posady. Zgłosz. przyjmuje: **Dział inseratowy „N. Reformy."** 1812 2 3

Leśniczy egzaminowany, żonaty, poszukuje posady zaraz. — Wiadomość pod liter. **W. D.** poste rest. **Kraków.** 1683 3 4

M. Beyer i Sp.

w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 12, 13 i 14,

naprzeciw kościoła Najświętszej Maryi Panny,

polecają

Wielki Zakład

WYROBU BIELIZNY i WYPRAW ŚLUBNYCH

Skład fabryczny towarów płóciennych,

BIELIZNA damska i męska od 1 złr. za sztukę,

Dziecinna w wielkim wyborze i każdej wielkości.

Całe wyprawy dla młodzieży szkolnej są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna krajowe i zagraniczne.

BIELIZNA STOŁOWA BIAŁA I KOLOROWA.

Kołnierze, Mankiety, Półkoszulki białe i kolorowe.

GŁÓWNY SKŁAD

orygin. Bielizny wełnianej trykotowej prof. Dr Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych pończoch damskich i dziecięcych, także skarpetek męskich i dziecięcych.

Na wiosenny sezon: Bluzki do prania kretonowe, zefirowe i jedwabne od 1 złr. 75 c. za sztukę — Halki letnie kretonowe, wełniane i jedwabne od najtańszych do najozdobniejszych.

Zamówienia zamiejscowe wysyła się odwrotną pocztą i próbki na żądanie opłacone. 1166 27 0

Nestlé'a Mączka dla dzieci



zawiera najlepsze **mleko alpejskie.**

najznakomitsze pożywienie dla **małych dzieci,** puszka K. 1·80.

Nie potrzebuje żadnego dodatku mleka. Puszka próbna 1 kor.

Zapomocą tego od dawna uznanego, więcej jak od 30 lat zaprowadzonego i wypróbowanego środka odżywczego, można łatwo odzwyczaić **niemowlęta** od piersi matki.

Biegunka i wymioty wykluczone.

Roczna produkcya Fabryk Neslé'a wynosi: **35,000.000 puszek.**
Dzienne zużycie **132.000 litrów.** 615 26 0

Nestle'a zgęszczone mleko z cukrem, **puszka 1 K.**
Nestle'a zgęszczone mleko bez cukru **„VIKING"** — **Nowość — puszka 1 K.**

GŁÓWNY SKŁAD:

F. BERLYAK w **WIEDNIU,** I., Naglergasse 1.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

DO WYDZIERŻAWIENIA

Folwark pod Krakowem

w dobrej glebie i wysokiej kulturze — z pięknym inwentarzem — do nabycia.

Wiadomość w kancelaryi **Dra Franciszka Paszkowskiego w Krakowie, ul. Pijarska Nr 3.** 1817 2 3

Właśnie opuściło prasę:

Z TEKI WRAŻEŃ

napisał 1787 3 4
Jan Adolf Hertz.
Cena 3 korony.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Skład główny w **księgarni G. Gebethnera i Sp.**

Na nalewki owocowe!!
Spirytus „Exquisit"

bezwonny, najczyściej., 97 % T., wysyła na prowincyę pocztą 1823 3 0

franco
HANDEL KOLONIALNY
J. F. FISCHERA
w Krakowie, Rynek, linia A-B,
w blaszankach 5-kilogr. = 5-litr. za nadesłaniem **złr. 4·50 = kor. 9.**

BROWAR PAROWY

J. A. Johna Synów w Krakowie

przy ul. Lubicz 15/17, tel. 53,

poleca znane z dobroci **Piwa** swoje, jak: **Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.**

Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ul. Floryańskiej Nr. 38. 162 34 52

Ważne dla Rodziców!

Nauczyciel gimnazyalny przyjmuje uczniów szkół średnich pod bardzo przystępnemi warunkami. 1847 2 5

Uprasza się o wczesne zgłoszenia.

Bliższych wiadomości udzieli p. *Antoni Ścibora* w biurze adwokata *Dra Lewickiego, Kraków, ul. św. Tomasza 20, I. p.*

Naprzeciw Parku Jordana

piękny DOMEK murowany z ogródkiem tanio do sprzedania. Wiadomość: **Jan Strycharski, Kraków, Dział inseratowy „Nowej Reformy."** 1842 2 4

„Amon", przetwór czysto roślinny, francuski, doświadczony przeciw wypadaniu włosów — poleca **K. Roman, Kraków, ul. Szewska l. 21,** pierwszorzędny zakład fryzyerski, posiadający desinfekcyę formalinową, której podlegają każdym razem brzytwy, grzebienie i t. d. 1837 10 0

W Podgórzu, ul. Rękawka 3,

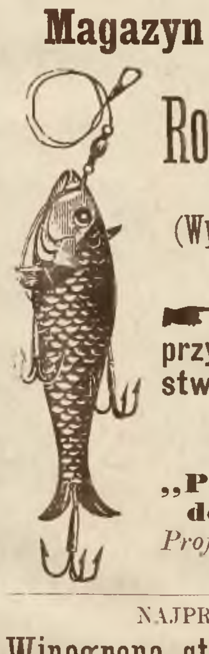
w pobliżu kościoła i rynku, w budynku dwupiętrowym, zwróconym frontem na park Twardowskiego, znajdują się jasne i suche mieszkania od **1 września b. r.,** a mianowicie:

trzy mieszkania składające się z 5 pokoi, przedpokoju i kuchni;
dwa mieszkania z 4 pokoi, piątego małego dziecinnego, z ubikacyi na wannę, obszernej kuchni i przedpokoju;
jedno mieszkanie o 5 pokojach, szóstego małego dziecięcego, z ubikacyi na wannę, balkonu, obszernej kuchni i przedpokoju;
trzy pokoje kawalerskie. 1795 3 15

Bliż. szczegół. udziela zawiadowca na miejscu

Magazyn uniwersalny

firmy



Roman DROBNER
w Krakowie.
(Wyłączne zastępstwo fabryk angielskich).

Illustrowany cennik **przyborów do rybołowstwa** rozsyła opłatnie i darmo. 1713 8 10

Nowość!
„Polski Podręcznik do rybołowstwa"
Profesora Rozwadowskiego.
Cena 4 korony.

NAJPRZEDNIEJSZE 1799 2 5

Winogrona stołowe i kuracyjne

4 kor., **Morele** 4 kor., **Jabłka, Gruszki i Melony** 3 kor., **Rajskie jabłka** (Tomatu) kor. 2·50, **Reinclaudy** do smażenia kor. 2·50, za 5 kilo colli pocztowe za zaliczką — wysyła natychmiast

W. Rein, Görz (Küstenland).

Chudzi,

osłabieni i dzieci otrzymają przecudownie piękną pełność ciała po krótkim użyciu najlepszego środka pożywnego

„KOPOLO"

Kobiety otrzymują okazałe biusta.
1 puszka po kor. 1·80, 3·60, 6·— na 6, 14, 30 dni.

Skuteczne działanie. Wiele podziękowań nadesł. Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach, we **Lwowie:** u **P. Mikolasza i Spółki** i **S. Ruckera,** aptekarza — hurtownie: **Fr. Vitek & Co., Prag.** 1791 3 5

Buchaltera egzaminow. z rachunkowości podwójnej, biegłego w korespondencyi polskiej i niemieckiej, kawalera — wikt, pomieszkanie, opał i pensya 1600 koron;

Leśniczego egzaminowanego elewa krajowej szkoły leśnej lub domen i lasów państwowych, kawalera — wikt, pomieszkanie, opał, pensya rocznie 800 koron;

Gorzelnika na ordynaryę, według specyalnej ugody; 1806 2 4

poszukuje **Zarząd dóbr Władysława Fedorowicza w Szlachcińcach p. Tarnopol.**

Kamienica III-piętrowa

z wielkiemi III-piętrowemi oficynami, przy ul. Wolskiej położona, z dochodem 13.000 koron, z wodociągami już zaprowadzonemi, jest za umiarkowaną cenę do sprzedania.

Kapitał potrzebny 30.000 zł. w. a.

Do sprzedaży upoważniony jest *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 7, „Nowa Reforma."* 1561 20 0

Realność na Krowodrzy

naprzeciw kasarni Obrony krajowej, dom murowany o 4ch pokojach, sklep, piwnica, strych, komórki, duża szopa i duży podworzec — za 5500 złr., za zaliczką 3000 złr.;

Realność na Prądniku czerwonym

w bliskości rogatki, dom o 18 ubikacyach, z czynszem 800 złr. — za 6000 złr., za zaliczką 2000 złr.;

Realność na Czarnej wsi

przy głównej drodze, dom murowany o 4ch pokojach i kuchni, z ogrodem przed i po za domem — za 3000 złr., z gotówką 2000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość: *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska „N. Reforma."* 1790 6 0

WYCIĄGI Z ANALIZ
Tokajskiego Cognacu z herbem miasta
Pierwszej Tokajskiej Destylarni Cognacu w Tokaju.

C. k. rolniczo-chemiczna Stacya doświad. w Wiedniu

Księga Analiz Nr. 52871.

Certyfikat.

Dostarczona przez **„Pierwszą Tokajską Destylarnią Cognacu w Tokaju"** pod nienaruszoną pieczęcią: **„Elsö tokaji Cognac-gyár"** i pod sygnaturą: **„Tokaji Cognac V. O."** próba koniaku, zawierała:

Alcoholu	43.29 V%
Extractu	2.12
Popiołu	0.29
Kwasów	0.48

Próbka jest **niesłodzona** i ma **składnik,** jakoteż **smak i zapach czystego Cognacu.**

Wiedeń, dnia 13 marca 1895 r.

Dyrektor c. k. roln. chem. Stacyi doświadczalnej
podp. *Prof. Dr Meisel* wł. r.

Z powodu kontroli wys. król. węgierskiego Ministerstwa Handlu państwowemi wyszczególnieniami i względami zaszczycona.



Według notaryalnego wyciągu z ksiąg opłat, zużyła taż Destylarnia w kampanii 1893 1894 r. 723.130 litrów Wina na Cognac.

Publiczne CHEMICZNE LABORATORYUM. N.W. Werftstr. 12 stycznia 1895.
Dr C. Bischoffa w Berlinie.

Do **pierw. Tokajskiej Destylarni Koniaku w Tokaju.**

Analiza Pańskiego Koniaku wykazała:

Ciężar gatunkowy	0.9420
Alcoholu G%	39.85
„ V%	47.18
Zawartość extraktu	0.286
Składniki mineralne	0.08

Koniak ten, a w szczególności przy ostrożnem odparowywaniu ulatniające się części składowe tegoż, wykażują charakteryst. i mocny zapach **lotnych aromatycznych składników Wina.** Koniak ten okazuje się **czystym destylatem Wina.** Smak ma łagodny i według mego zdania, **dobremu francuskiemu Cognacowi,** któremu znacznej części cukru nie dodano — **zupełnie równy,** zatem Koniak Pański uważam za **tak dobry, jak francuski.**

Także uważam takowy polecenia godnym dla chorych na cukrówkę, gdyż brakuje mu sztucznego słodzenia.

Podpisałem *Dr C. Bischoff* wł. r.

Ces. król. chem. fizyolog. Stacya doświadczalna dla win i owoców.
w Klosterneuburg koło Wiednia.

Księga Analiz Nr. 5311.

Certyfikat.

Przesyłający: **Zarząd I-szej Tokajskiej Destylarni Koniaku w Tokaju.**

Gatunek:	Cognac	Waga spec.	0.9420
Stan:	czysty	Alcohol	59.31
Kolor:	winno-żółty	Popiołu	0.013
Zapach: / Smak:	**przedniemu Cognacowi odpowiedni.**	**Cukru**	**nie zawiera.**

Według wyniku powyższego rozbioru koniak ten za **Destylat winny w bardzo dobrym gatunku** uznany został.

Klosterneuburg, dnia 16 lipca 1892 r.

Dyrektor:
podp. *Prof. Dr L. Roesler* wł. r.

L. 4431
ph. 93 sz.

Świadectwo urzędowe.

Podpisany Komisaryat skarbowy potwierdza niniejszem, że w położonem w komitacie Zemplinskim

mieście Tokaju tylko jedna jedyna Destylarnia Cognacu

egzystuje pod firmą: **„Elsö Tokaji Cognac Gyar"** (pierwsza Tokajska Destylarnia Koniaku), która swój **Cognac przez dystylacyę z Wina** produkuje i podatek według wydajności swych aparatów destylacyjnych uiszcza.

Król. węgierski Komisaryat skarbowy.

Kto dziś pije Cognac francuski, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykacyę tegoż, że Węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są wstanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francuskie, „Koniaki" i to **z czystego winnego spirytusu,** gdy tymczasem Francya, jak nas poucza statystyka eksportu, gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło, fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty destylat winny — jakim jest bezsprzecznie 562 9 0

COGNAC TOKAJSKI

którego Skład Główny jest przy „Składzie Win Greckich" w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej pod Nr. 7.

	1/1 But.	1/2 But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. Cognac z litr V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. 70	Złr. —
„ „ „ V.O.	„ 3	„ 1·75	„ 1·—	„ —
„ „ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50	„ 1·20	„ —
„ „ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—	„ 1·50	„ —
„ „ sec —	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

	1/1 But.	1/2 But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. Kronen cognac	Złr. 8	Złr. 4·50	Złr. —	Złr. —
„ Medicinal „	„ 6	„ 3·50	„ 1·50	„ 1
„ Diabetiker „	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

Przy odbiorze 5 But. wysyła franko lub 10% zniżki. **Kupcom ceny hurtowne.**